

WARSZAWA

5. II, 1949 R.

ROK V

Nr 5 (155)

REPATRIANT



ilustrowany tygodnik informacyjny



Olejniczakowie zostali wydalení z Francji tak nagle, że niewiele zdołali z sobą zabrać. Mieszkanie mają jednak już urządzone i z radością patrzą w przyszłość swoją i dzieci. Patrz reportaż na stronie 7 „Ekspulsowani z Francji mieszkają w Świebodzicach”. (Dl. Śląsk)

Stalin zgodził się na spotkanie z Trumanem

Agencja TASS w komunikacie oficjalnym z dnia 30 stycznia br. ogłosiła odpowiedź generalissimusa Stalina na pytania dyrektora naczelnego agencji amerykańskiej „International News Service” na Europę p. Kingsbury Smitha postawione 27 stycznia br.

Pierwsze pytanie: Czy rząd ZSRR gotów będzie rozpatrzyć sprawę ogłoszenia wspólnej z rządem Stanów Zjednoczonych deklaracji, potwierdzającej, że ani jeden ani drugi rząd nie mają zamiaru uciekać się do wojny przeciwko sobie?

Odpowiedź: Rząd radziecki gotów byłby rozpatrzyć sprawę ogłoszenia takiej deklaracji.

Drugie pytanie: Czy rząd ZSRR będzie gotów podjąć wspólnie z rządem Stanów Zjednoczonych kroki, skierowane ku urzeczywistnieniu paktu pokoju i takie kroki jak stopniowe rozbrojenie?

Odpowiedź: Oczywiście. Rząd ZSRR mógłby współpracować z rządem Stanów Zjednoczonych w podjęciu kroków, skierowanych ku urzeczywistnieniu paktu pokoju, prowadzących do stopniowego rozbrojenia.

Trzecie pytanie: Czy w wypadku, jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych, Zjednoczonego Królestwa i Francji zgodzą się na odroczenie utworzenia odrębnego państwa zachodnio - niemieckiego do czasu zwołania sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, poświęconej rozpatrzeniu całokształtu zagadnienia niemieckiego — rząd radziecki gotów będzie znieść ograniczenia, które zostały wprowadzone przez władze radzieckie w dziedzinie komunikacji między Berlinem a zachodnimi strefami Niemiec?

Odpowiedź: W wypadku respektowania przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję warunków przedstawionych w trzecim pytaniu,

rząd radziecki nie widzi przeszkód do zniesienia ograniczeń transportowych z tym jednak, by równocześnie zniesiono ograniczenia transportowe i handlowe, wprowadzone przez trzy mocarstwa.

Czwarte pytanie: Czy będzie Pan gotów, Ekszelencjo, spotkać się z prezydentem Trumanem w jakimkolwiek bądź — dogodnym dla obu stron — miejscu dla omówienia możliwości zawarcia takiego paktu pokoju?

Odpowiedź: Oświadczałem już dawniej, że przeciwko spotkaniu nie mam zastrzeżeń.

X

W trzy dni później dyr. Kingsbury przesłał z Paryża na ręce Stalina depeszę, w której powołując się na oświadczenie oficjalnego przedstawiciela Białego Domu — Charlesa Ross'a, że prezydent Truman wyraził chęć odbycia w Waszyngtonie konferencji ze Stalinem, zapytuje czy Stalin byłby gotów odbyć taką konferencję i ewentualnie gdzie.

Generalissimus Stalin zgodził się na odbycie konferencji z prezydentem Trumanem proponując ze swej strony jako miejsce spotkania Moskwę, Leningrad, względnie Odesę i Jaltę. W wypadku gdyby propozycja ta budziła zastrzeżenia Stalin zaproponował miejsce spotkania w Polsce lub Czechosłowacji.

X

Sekretarz Stanu USA Dean Acheson na konferencji prasowej przedstawiając stanowisko rządu USA w sprawie zagadnień poruszanych w wywiadzie przez generalissimusa Stalina uciekł się do argumentów, że Stany Zjednoczone nie mogą prowadzić dwustronnych rozmów na tematy międzynarodowe, zapominając o tym, że zagadnienia takie z konieczności muszą stać się przedmiotem dyskusji między USA i ZSRR i że w ten sposób sugerowane już były ze strony amerykańskiej.

X

Prasa całego świata żywo komentuje wypowiedzi generalissimusa Stalina i stanowisko rządu USA. Znaczną odłam prasy amerykańskiej i to nawet skrajnie prawicowej licząc się z poważnym w narodzie pragnieniem pokoju przestrzega przed propagandowymi i dyplomatycznymi konsekwencjami ponownego „zastrzaśnięcia drzwi” przed rozmowami radziecko-amerykańskimi.

GOSPODARKA SAMORZĄDOWA BĘDZIE PLANOWA

W Warszawie odbyła się kilkudniowa konferencja wojewodów i prezydentów Wojewódzkich Rad Narodowych, poświęcona zagadnieniom gospodarki samorządowej.

W konferencji wziął udział Prezydent R.P. Bolesław Bierut, oraz ministrowie zainteresowanych resortów.

W drugim dniu obrad Prezydent Bierut wygłosił obszerny referat na temat planowania w gospodarce samorządowej.

— Współistnienie dwóch systemów gospodarki publicznej — z jednej strony planowego, a z drugiej — opartego na przypadkowości, na działalności nie dającej się z góry przewidzieć, niepoddającej się ściśle określonym zadaniom, byłoby na dłuższy okres czasu nie do utrzymania. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że działalność gospodarcza i publiczna samorządu musi być jak najszybciej dostosowana do planowej działalności Państwa, musi się opierać o ściśle wypracowany i jednolity plan działania powiedział — Prezydent Bierut.

Pod tym względem niewątpliwą jest rzeczą, że gospodarka samorządowa u nas pozostaje jeszcze w tyle, nawet w porównaniu ze spółdzielczością.

Brak planowania w gospodarce samorządowej pociąga za sobą dewastację majątku samorządowego, pogarszanie się stanu urządzeń publicznych, niedotrzymanie kroku szybkim wzrostowi potrzeb w dziedzinie oświaty, kultury i sztuki. Brak jednolitego planu działania związków samorządowych musi być usunięty, a oprze się on na jasnym określeniu zadań samorządu i ustaleniu właściwej struktury organizacyjnej.

W dalszym ciągu Prezydent Bierut omówił wszechstronnie zasady planowania gospodarki samorządowej.

Dopiero, włączwszy się w planową gospodarkę ogólnopństwową, powiedział w zakończeniu Prezydent Bierut — rady narodowe staną się tym, czym być powinny, ale czym do tej pory nie są — szkołą rządzenia i jedną z form rządzenia, doniosłym torem rzeczywistej i coraz głębszej demokratyzacji państwa ludowego, wyrazicielami demokratycznej władzy ludowej, oparciem dla tej władzy ludowej.

A więc stoi przed nami zadanie przedstawienia samorządu terytorialnego na działalność planową. Jest to zadanie wielkie, zadanie o przełomowym znaczeniu. Musimy zmobilizować wszystkie siły, aby zadanie to jak najszybciej i w całej pełni wykonać.



Główna akcja wojenna w Chinach przeniosła się na odcinek Nankin - Szanghaj, gdzie przywódcy Kuomintangu próbują zorganizować obronę. Nankin jest ostrzeliwany przez artylerię armii ludowej. Tak w Nankinie jak i w Szanghaju panuje straszny chaos i panika wśród kuomintangowców i ich zwolenników. Ludność domaga się poddania Nankinu armii ludowej bez walki.

Li-Tsung-Jen pełniący zastępczo obowiązki prezydenta Chin wysłał do dowódcy wojsk ludowych rejonu na północny wschód od Nankinu, swego delegata z apelem nieatakowania doliny rzeki Jang-Tse-Kiang, dopóki trwają próby zawarcia pokoju.

Korespondenci zagraniczni stwierdzają, że położenie wojsk kuomintangowskich w tym rejonie jest beznadziejne.

X

W Budapeszcie rozpoczął się proces Kardynała Mindszenty, oskarżonego o szpiegostwo, stałe przestępstwa walutowe i spisek przeciwko Republice Węgierskiej. Przed rozprawą Kardynał Mindszenty wystosował list do węgierskiego ministra sprawiedliwości w którym przyniósł się do popełnionych przestępstw. W liście tym Kardynał Mindszenty wyraził gotowość zrezygnowania ze swej godności prymasa Węgier prosząc jednocześnie o zaniechanie postępowania sądowego przeciwko niemu i o współoskarżenie.

Trybunał odrzucił wniosek Mindszenty. Rozprawa trwa.

X

W Paryżu obradował Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Związków Zawodowych, który odrzucił propozycję Rady Generalnej brytyjskich Związków Zawodowych (TUC) zawieszenia działalności SFZZ. Komitet oświadczył, że w dalszym ciągu będzie organizował wspólną walkę związków zawodowych wszystkich krajów przeciwko wszelkim zamachom na prawa gospodarcze i społeczne pracowników i na ich wolności demokratyczne. Komitet oświadczył, że SFZZ zostaje otwarta dla wszystkich prawdziwych organizacji zawodowych.

W czasie obrad K. W. Światowej Federacji Zw. Zaw. postanowił przyjąć w poczet członków niemieckie i japońskie związki zawodowe.

W ostatnim dniu obrad dokonano wyborów uzupełniających do władz naczelnicy Federacji. Na miejsce Belga Schevenelsa Komitet wybrał jednomyślnie zastępcą sekretarza generalnego SFZZ — przedstawiciela Komisji Centralnej polskich Związków Zawodowych — Geberta.

X

W londyńskich kołach politycznych podkreśla się, że tajne narady brytyjsko - amerykańsko - francuskie w sprawie statutu okupacyjnego dla Niemiec zachodnich natrafiły na ogromne trudności. Pomimo poprzednich oficjalnych zapewnień, iż obrady konferencji zakończą się „najwyżej w ciągu 2 — 3 dni”, trwają one już przez dwa tygodnie i zostały ponownie odroczone.

X

W końcu stycznia Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR opublikowało deklarację w sprawie projektowanego paktu północno - atlantyckiego, w której demaskuje istotne cele tego paktu montowanego przez USA.

Deklaracja stwierdza, że pakt północno - atlantycki nie zmierza wcale do zabezpieczenia pokoju i bezpieczeństwa w północnoatlantyckim okręgu, lecz odwrotnie jest narzędziem opanowania zachodniej Europy i podkopuje działalność ONZ.

Deklaracja omawia wyczerpująco drogi jakimi USA przeszły do polityki jawnie agresywnej i wyciąga wniosek, że wobec tego Zw. Radziecki powinien jeszcze bardziej konsekwentnie prowadzić walkę przeciwko wszystkim podżegaczom wojennym i jeszcze bardziej stanowczo walczyć przeciwko podżeganiu i niszczeniu ONZ, oraz powinien domagać się by ONZ nie przytakiwał elementom agresywnym, lecz bardziej cenila swój autorytet gdy chodzi o przeciwstawienie się tym, którzy prowadzą politykę agresji i rozpętywania nowej wojny.

W tej walce o utrwalenie pokoju powszechnego i bezpieczeństwa międzynarodowego głosi deklaracja — Związek Radziecki uważa za swych sojuszników wszystkie inne państwa milujące pokój oraz wszystkich niezliczonych zwolenników powszechnego pokoju demokratycznego, wyrażających rzeczywiste uczucia i myśli narodów, które dźwigały na swych barkach ogromne ciężary ostatniej wojny światowej i z uzasadnionych powodów odrzucają wszystkich agresorów i podżegaczy do nowej wojny.



W Warszawie odbyła się Ogólnokrajowa Konferencja Pedagogów Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z udziałem przedstawicieli personelu nauczycielskiego, szkół świetlic, burs i Domów Dziecka RTPD. Na konferencji zostały opracowane wytyczne na 1949 r. w zakresie zagadnień pedagogicznych. Na zdjęciu prezydium obrad.

Rolnictwo dziś i jutro

Przemysł a rolnictwo

W poprzednim numerze pisa-
liśmy o rozwoju przemysłowym
Polski, i zadaniach które stawia
do zrealizowania plan sześciol-
ni. Głównym celem tego planu
jest wzrost produkcji przemysł-
owej, inaczej mówiąc przekształ-
cenie naszej struktury gospodar-
czej z rolniczej na przemysłowo-
rolniczą.

Nie znaczy to bynajmniej, że
rozwoj przemysłu odbywać się
będzie kosztem rolnictwa, że na
nie będzie zwrócona mniejsza
uwaga. Wręcz odwrotnie — go-
spodarka rolnicza musi iść w pa-
rze ze wzrostem przemysłu, ina-
czej plan sześciolletni nie mógłby
być zrealizowany.

Równocześnie bowiem ze wzro-
stem produkcji przemysłowej ro-
snać będzie zapotrzebowanie lud-
ności miejskiej na produkty rol-
nicze, a i sama ludność wiejska
potrzebować będzie więcej.

Rolnictwo musi więc podążać
za przemysłem w takim tempie
by zapewnić podniesienie kon-
sumpcji ogółu ludności.

Na tym nie koniec. Przemysł
w dużej mierze opierać się będzie
na surowcach rolniczych jak skó-
ry surowe, buraki cukrowe, len,
rośliny oleiste itp. itd. Rolnictwo
musi więc zapewnić pełne dosta-
wy surowcowe dla niektórych ga-
łęzi przemysłu. Potrzeby przemy-
słu nie wyczerpują się na surow-
cach rolniczych. Musimy sprowa-
dzać przede wszystkim maszyny,
rudę, ferrostopy, wełnę, bawełnę
i wiele innych rzeczy.

Dla pokrycia tego importu trze-
ba wzmocnić eksport artykułów nie
tylko przemysłowych ale i rol-
niczych. Europa ciągle odczuwa
brak żywności i chętnie będzie
od nas żywność kupować. Rol-
nictwo musi więc produkować na
tyle by zapewnić odpowiednie
nadwyżki artykułów rolniczo-
spożywczych, które trzeba będzie
eksportować.

Ogólnie biorąc plan sześciol-
ni stawia przed rolnictwem zada-
nie produkowania o 40% więcej
niż w 1949 roku.

Osiągnąć to można przez un-
owocześnienie gospodarki rolnej.
Rolnictwo musi otrzymać odpo-
wiednią ilość maszyn i nawozów
sztucznych, rozwinąć hodowlę
zwierzęcą, wprowadzić racjonal-
ny płodozmian itp. I tu właśnie
wieś znajduje pomoc ze strony
rozwijającego się przemysłu, któ-
ry stawia się na produkcję
środków wytwórczych służących
rolnictwu.

W okresie sześciolletnim otrzy-
ma ono z produkcji krajowej i
z importu około 60 tysięcy trak-
torów. Wartość maszyn rolni-
czych, będzie w ciągu 6 lat więk-
szą pięć razy niż w takim samym
okresie przed wojną.

Wzrosnąć niewspółmiernie zao-
patrzenie w nawozy sztuczne, ze-
lektrofikowanych zostanie 10 ty-
sięcy gromad. Znikną cepy i żu-
rawie studzienne. Rolnictwo o-
trzyma potężną bazę techniczną.

W parze z rozwojem techniki
musi iść oświata rolnicza, rolnik
musi poznać i stosować racjonal-
ny płodozmian, unowocześnić me-
tody selekcji i hodowli roślin i

zwierząt, podnieść jak najbar-
dziej kulturę gleby.

W oświacie wsi państwo wło-
żyło dużo wysiłku i pieniędzy.
Najważniejsze jest to, że młodzież
wiejska ma dostęp do wszystkich
uczeln. Rośnie z każdym dniem
ilość szkół rolniczych różnych
stopni i o różnych kierunkach
specjalizacji.

W drugim roku planu odbudowy

W rolnictwie tak samo jak w
przemysle podstawą wyjściową
planu sześciolletniego jest reali-
zacja planu trzyletniego, planu
odbudowy. Wyniki osiągnięte w
drugim roku planu dają gwaran-
cję realizacji dalszych zamierzeń.

W roku 1948 nastąpiło ogromne
powiększenie powierzchni upraw
nej. Zlikwidowano dalszych
1.071.000 ha odłogów. Wartość
produkcji rolniczej brutto, wyra-
żona w cenach przedwojennych,
wzrosła o około 28% w zakresie
produkcji roślinnej i ponad 22%

tacji poszczególnych upraw i ho-
dawli, we właściwej polityce fi-
nansowej.

Zużycie nawozów sztucznych
przekroczyło przewidywania pla-
nu. Stan traktorów osiągnął w
środku r. 1948 liczbę 14,3 tys.
sztuk, zamiast przewidywanych
12,6 tys.

Przed wojną chłop płacił za
pług, przyjmując wskaźnik w kg
żyta 100, a w r. 1948 — tylko 69.
Dla azotniaku wskaźnik ten, zno-
wu przyjmując to samo kryte-
rium wynosił w roku ub. 46 i dla
superfosfatu 61.

Akcja kontraktacyjna, która
rozwinęła się bardzo mocno w
1948 r., była akcją obrony chłopa
i konsumenta przed spekulacją,
akcją stabilizacji dostaw i cen.
Wyraziła się ona w sumie 34,4 mi-
liarda zł wobec 23 miliardów w
r. 1947 i wobec przewidywań pla-
nu na r. 1948 w sumie 25 miliar-
dów zł.

W roku 1949, w ostatnim roku
planu trzyletniego produkcja rol-

da Ministrów zatwierdziła po-
wzięta przez Komitet Ekono-
miczny Rady Ministrów uchwałę
w sprawie zwiększenia produkcji
zwierzęcej tzw. akcję „H”.

Realizacja akcji „H” iść będzie
dwoma torami, po pierwsze przez
rozszerzenie bazy paszowej, po
drugie przez racjonalizację i pod-
niesienie jakości produkcji.

Akcja „H” obejmuje gospodar-
stwa chłopskie i majątki państ-
wowe. Na jej realizację państwo
przeznaczyło 6 miliardów 200 mi-
lionów złotych.

Podjęta zostanie szeroka akcja
kontraktowania trzody chlewnej
przede wszystkim w gospodar-
stwach małych i średniorolnych,
przy czym gospodarz zapłatę o-
trzyma wg cen kształtujących się
na rynku w momencie sprzedaży.
Za terminowe dostawy producen-
ci otrzymają dodatkowe premie
w wysokości tysiąca zł od sztuki.
Gospodarstwa, które zakontrak-
tują większą ilość sztuk otrzymy-
wać będą zaliczki gotówkowe.

Gospodarstwa rolne, prywatne
i spółdzielcze, które dostarczać
będą trzodę chlewną w ramach
normalnego obrotu handlowego
oraz w ramach kontraktacji
otrzymywać będą ulgi w podat-
ku gruntowym do 50%.

Zniżki w podatku gruntowym
otrzymywać będą również rolni-
cy hodujący bydło.

Jednocześnie Rada Ministrów
zleciła Centrali Mięsnej wprowa-
dzenie takich urzędowych cen,
które zapewnią opłacalność pro-
dukcji zwierzęcej.

Akcja kontraktacji objąć win-
na w roku 1949—1.000.000 sztuk
trzody chlewnej. Tak więc stan
pogłowia bydła winien wynieść
w roku bieżącym 6.300.000
sztuk, trzody chlewnej 5.900.000
sztuk, owiec 1.600.000 sztuk.

Przy takim stanie pogłowia
produkcja artykułów hodowla-
nych wyniesie w roku przyszłym
500 tys. ton mięsa, 100 tys. ton
tłuszcza wieprzowego, 6.090 miln.
litrów mleka i 3,2 miliarda sztuk
jaj. Stanowić to będzie w porów-
naniu z rokiem ubiegłym wzrost
norm produkcyjnych przy przeli-
czeniu na głowę ludności o 22%
mięsa, 19% tłuszcza i 10% jaj.

Akcja „H” mogła być podjęta
z chwilą, kiedy osiągnęliśmy sa-
mowystarczalność zbożową i ma-
my już nadwyżki na eksport.
W tym roku mamy większe zaso-
by paszowe niż w latach ubieg-
łych, a powiększenie upraw ro-
ślin pastewnych przewidziane na
rok bieżący zasoby te jeszcze po-
większy.

Wzrosnąć również obszar zasia-
wów (o 636 tys. ha więcej niż w
roku 1948).

Dla umożliwienia rolnictwu
całkowitej realizacji planów pro-
dukcyjnych na rok bieżący do-
starczono wsi siły pociągowej i
rozbudowano sieć ośrodków ma-
szynowych. Ilość ośrodków w
tym roku zwiększy się z 1,720 do
3 tysięcy. Dostawy nawozów
sztucznych wyniosą do końca ro-
ku ponad milion ton, co stanowi
wzrost w porównaniu do roku u-
biegłego o 390 tys. ton i niemal
dwukrotny wzrost w stosunku
do roku 1938.



Gospodarstwo bez konia nie mogło się obejść. Teraz traktor eliminuje żywą siłę pociagową. Czasy, kiedy ludzie minęli już dawno, traktor staje się powszechnym. W Polsce w roku ubiegłym pracowało na roli już 12 tys. traktorów. W końcu planu sześciol-
niego będziemy ich mieli 60 tys.

w zakresie produkcji zwierzęcej
w stosunku do r. 1947.

W zakresie zbóż osiągnęliśmy
w r. 1948 samowystarczalność
plus pewne już nadwyżki. Dzięki
temu znacznie wzrosło spożycie
artykułów rolnych na głowę lud-
ności, które np. w zakresie trzech
zbóż chlebowych po raz pierwszy
przekroczyło poziom przedwojen-
ny o 4,7%.

Jednocześnie nastąpiło poważ-
ne zwiększenie eksportu rolnicze-
go. Gdy przyjmujemy eksport z
r. 1938 za 100, otrzymujemy dla
r. 1948 m. in. następujące wskaź-
niki: ryby i konserwy rybne —
1000, ziemniaki — 196, cukier —
176, przetwory ziemniaczane —
145 siód — 140.

Swe znaczne osiągnięcia pro-
dukcyjne w r. 1948 rolnictwo za-
wdzięcza przede wszystkim wzmo-
żonej opiece państwa. Wyraziło
się to w poprawie na odcinku za-
opatrzenia rolnictwa w środki
produkcji, w odpowiedniej poli-
tyce cen, we wzmożeniu kontrak-

niczności w przeliczeniu na głowę
ludności przekroczy we wszyst-
kich dziedzinach produkcję przed
wojenną z wyjątkiem mięsa wo-
łowego i mleka.

Straty wojenne w hodowli zwie-
rzęcej wciąż są jeszcze nie pokry-
te, jakkolwiek nastąpiła znaczna
poprawa, która wyraża się przy-
rostem ilości bydła w stosunku do
r. 1947 o 25%. Tegoroczne osią-
gnięcia w zakresie produkcji ro-
ślinnej stwarzają doskonałe wa-
runki dla podjęcia prac nad ge-
neralnym wzmożeniem produk-
cji zwierzęcej. Nie mniej ogólny
niski stan tej produkcji powoduje
deficyt tłuszczów i okresowe
braki mięsa.

Akcja „H”

W celu zwiększenia stanu no-
głowia trzody chlewnej i bydła
oraz podniesienia produkcji ho-
dowlanej, a co za tym idzie po-
lepszenia zaopatrzenia w mięso i
tłuszcze ludności pracującej, Ra-

NOWI LUDZIE

LOKATOR I WŁAŚCICIEL

Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego wykonało roczny plan produkcji w 112 proc.

To jedno zdanie przeczytane było przez tysiące górników zatrudnionych w kopalniach węgla Dolnego Śląska, z poczuciem zasłużonej dumy. Stało się odznaczeniem dla każdego z nich, wymownym faktem, świadczącym o zespoleniu nie tylko zakładów przemysłowych Ziemi Odzyskanych z całokowitym planem krajowym, ale i ich załóg.

A załogi, to w dziewięćdziesięciu procentach repatrianci i reemigranci z Francji, Niemiec, Belgii, ludzie, którzy wejść musieli dopiero w szeregi budowniczych naszego przemysłu, zgrać się z sobą, jak to się mówi popularnie.

Przyznać trzeba, że zgrali się z rytmem pracy z całym przemysłem. Już niedługo Śląsk Górny i Dolny stanowiąc będą jeden wielki zespół.

Rzućmy okiem wstecz. Wiele wysiłku i starań potrzebnych było, by ludzi przybyłych z różnych stron świata przywyklić do odmiennych warunków życia i pracy, stworzyć w jeden zespół.

Byli tam często tacy, którzy od trzech pokoleń żyli za granicą, urodzeni na obczyźnie, nie tylko nie znali zwyczajów, ale i często mowy ojczystej.

Teraz wszyscy czują, że są w swym kraju, widząc jaka jest różnica między życiem na obczyźnie, a we własnym państwie.

Są jeszcze jednostki, które nie zdołały się do tego przystosować i nie potrafiły się jeszcze wciągnąć do nowego charakteru ich życia.

Ktoś, kto mieszka poza krajem własnym, kto przyzwyczajony jest do tego, że sprawy ogólnospołeczne, polityczne nie leżą w kręgu jego zainteresowań, co więcej, nie powinny go interesować, bo jest cudzoziemcem, bo nie wolno mu brać udziału w tych sprawach, taki człowiek może się nawet dziwić — co znaczy wciągnąć się do nowego charakteru życia.

To jakby powiedzieć, że ktoś otrzymał dom na własność, musi w nim sam gospodarzyć, musi pamiętać o wszystkich jego problemach, przestał być lokatorem nieinteresującym się

skąd gospodarz bierze na utrzymanie domu w należytym stanie.

Ludzie Polonii dobrze wiedzą, jak „wygodną” jest pozycja lokatora w cudzym domu. Gospodarz ma kłopot to prawda, ale ma przywileje, jakich nikt poza nim nie może posiadać.

Tymi kategoriami muszą się nauczyć myśleć ludzie przybyli do kraju. Muszą pamiętać, że kraj to jest ich wielki dom, o którego sprawę dbać musi każdy. Nie wolno nikomu wyłamywać się od tej zasady, bo by działał na własną szkodę.

A nie ma przecież nikogo, kto by,



Po pracy nikt nie zgadnie patrząc na Krawczyka, że „robi w węglu”

mając zdrowy rozsądek, nie dbał o swój dom

Wracając do kraju, w którym naszym celem założeniem jest wprowadzenie nowych społecznych form życia i pracy, każdy robotnik musi włożyć w tę pracę czynny udział, leży to przede wszystkim w jego interesie. W interesie całej klasy robotniczej.

Musi o tym pamiętać w kopalni, w fabryce, gdy mowa o produkcji, jak i zaopatrzeniu, gdy jest na zebraniu i w domu, gdy widzi jakieś niedociągnięcia, które należałoby zmienić, gdy myśli o ulepszeniach w produkcji i usprawnieniu pracy.

Nawet w wolnych chwilach może przyczynić się do wzmocnienia podstawy swej klasy, biorąc czynny udział w życiu kulturalnym.

OSIEDLE JAKICH WIELE

Osiedle na Pełcznicy, to chyba jedno z najładniejszych w okolicach Wałbrzycha. Bloki ustawione na łagodnych zboczach z dala od dymu kominów fabrycznych. Zresztą gdziekolwiek się jest na Dolnym Śląsku, wszędzie ludzie chwalą sobie zdrowe powietrze, które pozwala odetchnąć po pracy w kopalni.

Ulica Zamkowa. Domy zajęli tu przybyli ostatnim transportem „Westfalacy i Francuzi”.

Krawczyk Wojciech jest nieobecny w domu.

— Pojechał na zebranie do świetlicy — powiada żona, otwierając nam drzwi.

Mieszkanie przytulne, dwa pokoje z kuchnią, urządzone starannie, zagospodarowane, jakby u ludzi zamieszkałych tu od lat.

Krawczyk jest wykwalifikowanym strzałowym, z zarobków jest zadowolony.

Wspomnienia z obczyzny przeszły do historii. Tu życie układa się według normalnych warunków.

ICH DUMA

U Michała Soji spotkaliśmy kilku kolegów-górników z kopalni Chrobry. Był tam Jaszczuk Edward, Kurek Edward i Maślankiewicz.

Wszyscy młodzi, przedni górnicy.

— Naszą dumą jest Edzio — powiada Maślankiewicz, wskazując na Jaszczuka. Chociaż pracuje w chodniku, wyrobił 120 proc. normy.

— A wiele to na pieniądze?

— No, było przeszło 30 tysięcy złotych.

— No, to nie mało. Życ można i to dobrze.

— Żyć! Co tam żyć, jak mu tak dalej pójdzie, to teraz przy zmianie plac wyjdzie mu jeszcze więcej. — wtrąca Kurek.

Maślankiewicz, to górnik z trzydziestoletnim doświadczeniem, rębacz i technik, o jakim można sobie tylko wymarzyć. Zna się na robocie, wie czego trzeba górnikowi i kopalni.

— Maślankiewicz ma teraz możliwość okazania całej swej wiedzy i umiejętności, może swoje doświadczenie zużyć dla dobra kraju.

— My niedawno jesteśmy jeszcze się nie zżyliśmy należycie, tak, że człowiek jest jeszcze trochę nieśmiały — przyznaje z zakłopotaniem.

— Gdy się na dobre rozgadaliśmy, cały wykład nam zrobił o technice, pracy w kopalni. Żeby czegoś nie przekreślić, z czego by się później znający na rzeczy czytelnicy śmiali, wolą go nie powtarzać.

— Maślankiewicz powiada — słyszałem od kolegów, którzy przyjechali wcześniej, jak było na początku, jak ludzie niefachowi, a często i szkodnicy, paskudzili węgiel. Teraz już tego nie widać, ale żeby było zupełnie dobrze, trzeba też niejedno zmienić.



Maślankiewicz z Wanne - Eickel z pewnością zajmie wkrótce przodujące stanowisko na swej kopalni



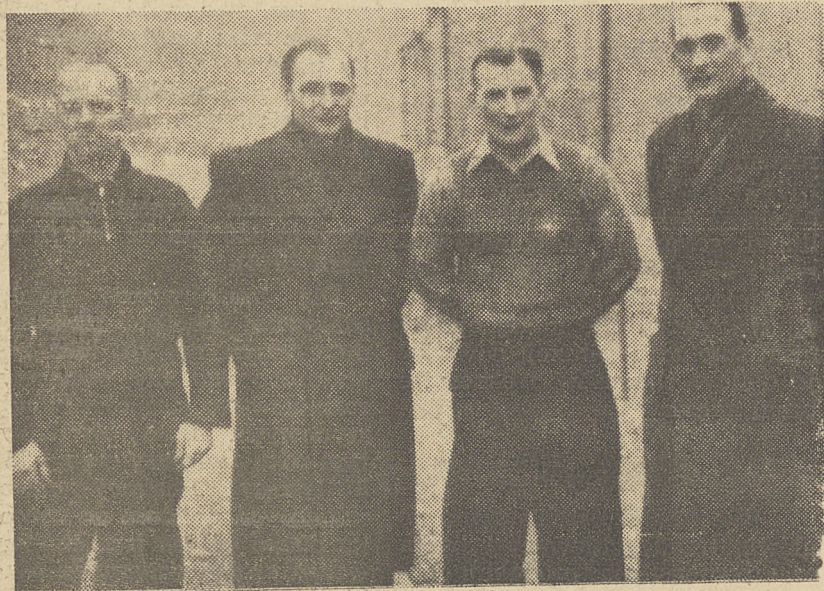
Inż. Wieczorek jest dyrektorem Dolnośląskiego Zjednoczenia Węglowego a Zapora Kazimierz przodownikiem. obaj są górnikami i łączą ich wspólne sprawy



Zródlowski Ludwik zabrał z sobą drugie śniadanie i spieszy do pracy



Do jutra — mówi żegnając się z Kli-meckim dyr. Dolnośląskiego Zjedn. Węglowego inż. Wieczorek



W niedzielę odwiedzają się starzy znajomi, chociaż każdy z nich pracuje teraz gdzie indziej. Maślankiewicz i Kurek w kopalni, Kosmała trenuje sportowców klubu robotniczego, a Klich prowadzi świetlicę

NOWE ŻYCIE

— I będziem zmieniać — padło kilka głosów.

Musi być dobrze. Jak się wszyscy weźmiemy razem, jak wszyscy będą doglądać swojej roboty, praca pójdzie sprawniej i wydobyć będzie jeszcze większe.

Wiadomo. Wszystko zależy od górnik — powiada Krawczyk, który w tej chwili wszedł do mieszkania.

O CZYM SIĘ MÓWI NA ZEBRANIACH

Spoglądając na niego, trudno było się domyśleć w tym wytwornym, ubranym w czarnym płaszczu, eleganckim kapeluszu z białym szalikiem na szyi i z rekawiczkami w ręku mężczyźnie, wsmolonego pyłem węglowym górnik.

Krawczyk wrócił z zebrania.

Wszystkich zelektryzowało jego przybycie. Skoczyli ku niemu.

jasno, głośno, tak by nie potrzebowało po kątach szeptać, by nie było fałszywych plotek.

Jak ktoś jest zadowolony to mówi, jak komuś się dzieje krzywda, przychodzi na zebranie i przedstawia swoją sprawę.

Mówiło się o przeszkoleniu, o możliwościach awansów. Są górnicy, którzy doświadczeniem, zdolnościami orientacyjnymi zasługują na zajęcie wyższych stanowisk zawodowych.

Znaczna ich grupa przeszła już kursy i po zdaniu egzaminów zajęli nowe stanowiska.

Maślankiewicz będzie należał z pewnością do najbliższej grupy, która zostanie przeszkolona.

250 PROC. NORMY

Swiszczą gdzieś w górze w diabelskim pędzie wielkie koła windy, dzwonki rozbrzmiewają mieszając

poczekaniu, wydając od razu odpowiednie polecenia.

Zapora, który 17 lat przepracował we Francji na pożegnanie powiada:

— Teraz przynajmniej warto pracować, mieszka się jak człowiek, i samemu czuje się, że się jest człowiekiem.

— Nie o to chodzi, że się więcej zarobi, chociaż to jest bardzo ważne, ale sprawa własnego samopoczucia jest ważna.

To trafne ujęcie stwierdzić mogliśmy w rozmowie z każdym z przodowników pracy. Czy to rozmawiając z Tadeuszem Skrzypkiem, czy Antonim Adamcem, przodownikami na kopalni „Wiktoria”, czy też z Janikiem, Jasińskim, Kalinowskim z kopalni „Mieszko”, wszyscy oni wypowiadali te same myśli. W ich osiągnięciach nie widać pogoni jedynie za większym zarobkiem. Nie ma zazdrości ani zawiści między nimi o uzyskane sukcesy. Cieszą się z każdego nowego nazwiska, umieszczonego na liście wzorowych pracowników. To jest prawdziwy sukces przebudowy mentalności robotnika. Nie mniejszy od sukcesu odbudowy jakiejś fabryki.

PRACA I NAUKA

Źródłowski Ludwik mimo swoich 18 lat, nie czuje się na kopalni nowicjuszem.

Urodzony we Francji, syn górnika, zżył się z tym otoczeniem.

Cóż, od chłopięcych swych lat musiał pomagać ojcu. Mimo, iż ustawa nie zezwalała na takie „bagatele”, nikt nie zwracał uwagi. Zjeżdżał wraz z dorosłymi górnikami na dół, pracując pod ziemią przy koniach. Przemierzał wraz z ociemniałymi zwierzętami kilometry chodników pod ziemią, wicząc węgiel.

Źródłowski ma już 18 lat, ale koni w kopalniach polskich nie używa się. Młody Ludwik został zatrudniony na placu przy drzewie. Będzie się uczył, a wtedy...

Na razie zarabia 400 zł dziennie, co łącznie z dodatkami wynosi 12 tys. zł miesięcznie.

Ma na swoje potrzeby i pomaga rodzicom, ale najważniejsze, że będzie się uczył.

ST. MARCINIAK

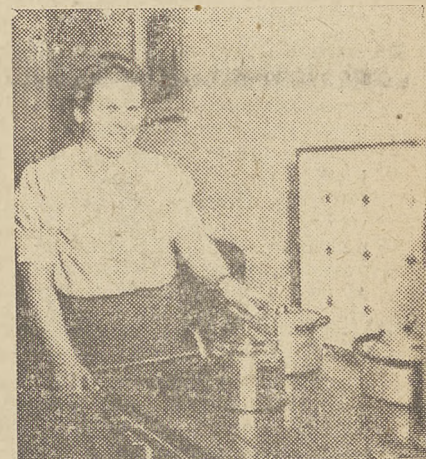
(Zdjęcia autora)



W wolnych chwilach przyjemnie wyjść na słońce, na spacer z „panienką”, chociaż na razie trzeba ją nosić na ręku. Ale Kurka to cieszy



Żona Zapory z dziećmi.



Specjalnością pani Wojciechowskiej jest gotowanie galarety na każdą niedzielę szykuje wielką brytwannę. Do stawca różek ciętych jest mąż pracujący w rzeźni miejskiej



Dyrektor Dolnośląskiego Zjednoczenia Węglowego inż. Wieczorek w otoczeniu górników. Po lewej stronie Kłimecki, z prawej Zapor.

— Opowiadaj jak było. Coś tam za nas gardłował.

Zasypywali go pytaniami, nie dając mu tym samym dojść do głosu.

W końcu Krawczyk zdołał opanować atakujących go kolegów i powiada:

— Było trzeba wam wszystkim isć, bo jeden za wszystkich ani nie robi, ani mówić nie będzie.

— Ma rację — powiada Maślankiewicz. Na poprzednim, to ja mówiłem ale na drugi raz, niech więcej pójdzie.

— I opowiedział Krawczyk kolejno sprawy, jakie były poruszone na zebraniu. Mowa była o wszystkim. Mówiono o lekarzu, mówiono o szkole dla dzieci, o otwarciu jeszcze jednego sklepu, mówiono o sprawach gospodarczych, o sprawach narzędzi w kopalni i o samej pracy zespołu. Wszystkie sprawy aktualne były poruszane.

— Czy to raz do roku takie „sejmy”?

— Kilka razy w miesiącu zbierają się załogi na zebrania i omawia się najważniejsze problemy, wszystkie aktualne sprawy. Z każdej osobistej sprawa można przyjść i ludzie przychodzą.

— Z początku nie wiedzieli, inni byli znowuż nieśmiali, wstydzieli się zabierać głos. Ale to już minęło. Ludzie nauczyli się żyć w zespole, mówić o sprawach własnych i cudzych

swój ostry, krótki jazgot z rytmem i szumem setek maszyn. Tłum ludzi w małych kaskach na głowach o twarzach wysmolonych węglem, w czarnych roboczych ubraniach, płynie nieskończona falą. Mija ich drugi nurt, jakby czystszej już wody, ludzi o normalnym wyglądzie, porządnie ubranych. To jakby fotografie w pozytywie i negatywie, jakby klisza portretu tego samego człowieka.

Jedni i drudzy, to górnicy zmierzający do pracy lub na chwilę po opuszczeniu szybu.

Tu spotykamy Zapora. To jeden z bohaterów ostatniego miesiąca wydobywania na kopalni „Chrobry”.

Kazimierz Zapor uzyskał 250 proc. normy.

Teraz nam opowiada, o sobie.

Wrócił do kraju w 1947 r. z Cagnac le Mines, departament Tarn.

Pytamy Zapora o tajemnicę jego powodzenia.

— Nie ma w tym żadnej tajemnicy, nie trzeba bałamucić, przyłożyć się do roboty tak, jak się pracowało wtedy, gdy się musiało, a praca sama leci. Zarobek jest i to cała tajemnica.

W czasie naszej rozmowy nadszedł naczelny dyrektor Zjednoczenia Węglowego, inż. Wieczorek. Wieczorek znał górnicy, znał go tak, jak swoich wszystkich kolegów, on też był górnikiem.

Wita się serdecznie, ściskając ręce górników. Kilka spraw załatwia na



U Wojciechowskich wieczorem jest bardzo wesoło, rodzina jest liczna a przyjaciół też nie brak

Od Hamilton do Wrocławia



Józef Głaba nowomianowany wiceprezydent Wrocławia.

W krajach, gdzie pieniądź jest decydującym czynnikiem zdarzają się wypadki „fantastycznych karier” — królowie nafty, bawełny, smalcu, piszą swe pamiętniki.

Jak z pucybutów, picolatorów hotelowych stali się magnatami. Polykają tę literaturę mali chłopcy w ciasnych, brudnych przedmieściach wielkich metropolii. Marzą o karierze tych, którzy siłą i pracą swych niedawnych towarzyszy zdobyli majątek. Marzą o tym, jak dojść do fortuny, by inni musieli na nich pracować. Tak zdobywa się pozycję szanowanego obywatela.

Ale nie ma tam wypadku wysunięcia jednostki dzięki zdobyciu zaufania społeczeństwa. Nie ma przypadku, by człowiek dzięki swym zdolnościom zdobył taki szczyt hierarchii społecznej jaki był zarezerwowany zawsze dla pewnej kategorii ludzi.

Jeśli ludzie wracając do kraju, powiadają, że u nas wiele się zmieniło, to przede wszystkim mają właśnie to na myśli — nie ma grup uprzywilejowanych, decydująca rzeczą jest wartość jednostki, jej przydatność dla społeczeństwa. I dlatego nikogo nie dziwi, że Józef Głaba został powołany na stanowisko wiceprezydenta miasta Wrocławia. Serca „Kanadyjczyków” wezbrały dumą.

— Nasz Józef! Nasz Głaba — prezydentem.

Któż w Hamilton nie znał Głaby? Mało w Hamilton, znała go cała Polonia kanadyjska.

Był obecny wszędzie, każdemu doradził, tu przemawiał, tam zawiózł prasę. Był we wszystkich momentach radośnych, był w chwilach ciężkich. Jemu było obojętne, że znacznie trudniej, niż innym. Prześladowany przez policję musiał niejednokrotnie korzystać z pomocy rodaków. I dlatego reemigrantów z Kanady czytają o nominacji, powiadają — nasz Głaba.

Ot i sam Głaba. Siedzi w gabinecie, дума. Wysokie czoło, myślenie głębokie oczy, rysy wyraziste, mocne. Wyczuwa się w spojrzeniu, w mowie, w ruchach, człowieka, przywykłego do walki, do pracy, który do końca przeprowadza swe zamierzenia.

Obszerny, jasny pokój tonie w słońcu. Na stole dużych rozmiarów książka. Głaba czyta. Oświata. — Kwaternek. — Opieka Społeczna.

Te trzy słowa to milionowe sumy w budżecie, to tysiące spraw ludzkich, to problemy całego społeczeństwa miasta Wrocławia.

Czy da radę? Na czoło rysuje się głęboka zmarszczka.

Ale ludzie wokoło już wiedzą, że radę da. Już przeprowadził poważne przesunięcia w sumach budżetowych, co dało w rezultacie oszczędności kilkudziesięciu milionów złotych.

— W jeden dzień — powiada żartem — od godziny ósmej rano do trzeciej po południu zarobiłem sześćdziesiąt pięć milionów. No, to dalej też już pójdzie.

×

W Pa-Fa-Wagu na początku też było trudno.

I były kolporter prasy nielegalnej w Hamilton, usprawniacz z Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu opowiada o sobie:

— Praca usprawniacza jest na początku nawet niezbyt przyjemna. Trzeba przezycić stare utarte zwyczaje, bez których ludziom często się wydaje, że nie można pracować. Często zadraśnię się nie jedną ambicją własną majstra, który ma przekonanie, że na nim kończy się cała wiedza.

Dopiero, gdy zmiany przeprowadzone poczynają dawać rezultaty, praca układa się sprawnie.

— Często robotnicy mówili mi, że coś jest niemożliwe, nie da się zrobić.

— No pokaż. Brałem sam maszynę i robiłem. Pokazałem, że jest możliwe.

Nie tylko, że możliwe, ale zapewniłem większy zarobek robotników.

Tajemnica usprawnienia pracy jest prosta, robotnik nie może tracić czasu, musi zawsze mieć potrzebny materiał do pracy. Nie może mieć postojów z winy własnej, a tym bardziej z winy współpracujących zespołów.

Przyszedł na fabrykę plan produkcji — 200 wagonów hamulcowych ma wyjść miesięcznie. Czyli przeszło sto procent więcej niż dotychczas się robiło. Majstrowie kręcili głową, robotnicy skrobali się za uchem. Nie da rady.

Zabraliśmy się do pracy. Czuwaliśmy nad tym, by odpowiednie narzędzia używane były do roboty, by z każdego działu wychodziły części możliwie wykończone i wykonane dokładnie.

Taka na przykład rzecz jak zakładanie kranów hamulcowych. Sześciu ludzi pracowało przy jednym montażu, palce sobie obijali, a robota nie szła. Kran założony, a puszcza powietrze. Wprowadziłem system kontroli. Potem, gdzie pracowało sześć osób, wystarczyło cztery.

Z trzech wagonów dziennie produkcja skoczyła do dziesięciu.

— Tak było w fabryce, znaliśmy tam każdą śrubkę, widziałem jak ma się kręcić każde koło, a teraz... chwilę дума. Widać opadły go wątpliwości, ale po chwili sam sobie daje odpowiedź.

— Ot na przykład wczoraj. Przyszli kierownicy działów. Dyrektorzy powiadają, że nie możliwe by przeprowadzić.

— W Pa-Fa-Wagu też tak mówili, a później okazało się, że możliwe, a nawet jest lepiej.

Usprawnić gospodarkę miejską, to tak jakby naleźć wyszykować maszynę, lub całą fabrykę, wielką fabrykę, w której zespoły stanowią szkoły, szpitale, komunikacja — wszystko, co w życiu zespołu miejskiego winno „grać”.

— Tak jestem przekonany, że ta „fabryka” będzie dobrze pracować.

FABRYKA MIEJSCEM PRACY I NAUKI

Małe, żelazne drzwi, jak gdyby ukryte w ścianie, odgradzają biuro fabryki od hal montażowych.

Uważając, by nie zawadzić głową o futrynę, wchodzę ostrożnie do wnętrza. Pokręciłem się czas jakiś między huszącymi pracą maszynami, wreszcie znalazłem reemigrantów. Pierwszym był Broniek Czaplicki. Wrócił niedawno, w lipcu zeszłego roku.

— Z Francji?

— Nie, z Anglii. W ogóle pochodzę z Francji — opowiadał — ale długi czas, od 1943 roku byłem w polskim wojsku w Szkocji. W czołgach — objaśnił. Brałem udział w desancie na Normandię i w wielkiej bitwie nad Mozą. Potem wycofano nas z powrotem na wyspę, zamiast puścić do domu. Gdy domagaliśmy się, by nas zwolniono, bo chcemy jechać do domów, powiedziano nam, żebyśmy wyjechali do Argentyny, że będziemy tam mieli raj na ziemi. Niektórzy się dali nabrać i teraz harują gdzieś na drugim końcu świata, ale ja się nie dałem. Wróciłem do Francji, wziąłem chorego ojca i brata — inwalidę, spieniężyliśmy te trochę gratów i do Polski!

— To brat i ojciec nie pracują?

— Ojca przez Ubezpieczalnię unieściłem w sanatorium. Jest tam już trzy miesiące i czuje się lepiej. Jak wyzdrowieje zupełnie — będzie mógł wziąć jakąś lżejszą pracę. A brat jest pomocnikiem kreślarza i wcale nieźle zarabia. Co do mnie, mam na akordzie koło dziesięciu „patyków” i nieźle daję sobie radę.

PO CO CHLEBA SZUKAĆ ZA GRANICĄ?

W międzyczasie podszedł i stanął z boku, przysłuchując się, Piotr Jańczyk.

— Nikt tak pana tu nie potrzebuje — rzekł — jak ja. Dużo mam do opowiadania. Przeszliśmy do biura i zasiadłszy wygodnie w fotelach, zaczęliśmy rozmowę. Właściwie to mówił pan Jańczyk, a ja tylko szybko notowałem.

— Nie zmieści się na kartce — zaczął p. Piotr.

Wyciągnąłem więc większy bloczek, by uspokoić swego rozmówcę.

— Niech to, co panu opowiem, będzie przestrogą dla tych wszystkich, którzy przypuszczają, że można chleba szukać na obczyźnie. Takich naiwnych, niestety dużo jest jeszcze na świecie.

— Jak wielu innych, pojechałem z braku pracy w Polsce przedwrześniowej, na kontrakt do Francji. „Odrobiłem” kontrakt w kopalni, ale gdy wyszedłem z niej, nie byłem ani o grosz bogatszy, niż przedtem. Nie miałem na zakup narzędzi, żeby dostać się do odlewni. Z zawodu — objaśnił — jestem giserem, a każdy giser musi mieć komplet własnych narzędzi. Nie miałem skąd ich wziąć, a



Piotr Jańczyk ekspulsowany z Francji za udział w strajkach.

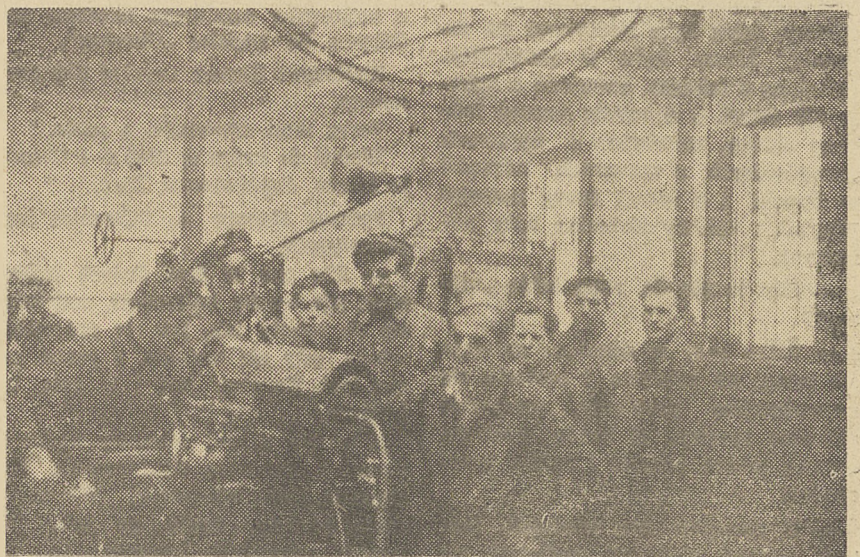
wracać pod ziemię do kopalni? nie miałem na to zbytnej ochoty, bo już przez te parę lat zdążyłem sobie zdrowie nadszarpnąć.

— Udało mi się wreszcie „wypożyczyć” narzędzia. Myślałem, zarobię tyle, że uda mi się je spłacić w ciągu paru miesięcy. Tymczasem wszystko, co zdołałem zaoszczędzić na ten cel, odejmując sobie niemal od ust, zabierał mi jak „wynagrodzenie za wynajem” ów „taskawca” — zwykły lichwiarz. W rezultacie spłaciłem mu za te narzędzia kilkakrotnie więcej, niż były warte.

— Pracowałem więc jako giser w odlewni brązu i aluminium. Od 1936 roku, przez całą wojnę, aż do ostatnich czasów. Myśli pan, że dorobiłem się? Nie powiem, głodu nie cierpiałem, ale wystarczało mi na wszystko z wielkim trudem i to tylko dlatego, że byłem samotny. Nie wyobrażam sobie wprost, jak mogły wyżyć rodziny, obciążone dziećmi, często pięcioma, sześcioma. To było nie życie, ale po prostu wegetowanie. Tyle, żeby z głodu nie pomrzeć.

— Nie na tym koniec. W listopadzie 1947 roku byłem jednym z przywódców strajku, który wybuchnął na fabryce. Zostałem za to w demokratycznej Francji, szczycącej się wolnością, równością i braterstwem skazany na trzy miesiące obozu pracy. Siedziałem w Siegmaringen w Niemczech. Co tam przeszedłem, lepiej nie mówić. Wyciągnął mnie wreszcie polski konsul w Berlinie. Gdy przekroczyłem granicę Polski, jak gdyby mi kamień z serca spadł. Innym powietrzem ode-

(Dalszy ciąg na str. 8)



Wśród robotników zatrudnionych w fabryce jest 150 uczniów szkoły przemysłowej wśród nich — kilkunastu reemigrantów z Francji.

Ekspulsowani z Francji mieszkają w Świebodzicach



Zena Lukowiak przygotowuje obiad dla męża

Kilka tygodni minęło zaledwie od czasu, gdy przyjmowano uroczyste na stacji w Międzylesiu rodaków, wysiedlonych przymusowo z Francji.

Dziś odwiedziliśmy kilka ich rodzin we własnych mieszkaniach w Świebodzicach pod Wałbrzychem.

Wszyscy otrzymali kilkupokojowe mieszkania z wszystkimi wygodami. Dom obok domu, w najpiękniejszej dzielnicy miasta, tu właśnie mieszkają ekspulsowani.

Ciemne, zgniłe nory w koloniach robotniczych w Cite Crehange, w Barlin, Neug le Mines, Bruay-en Artois, zgniłe, ciemne, stare budy Towarzystwa Węglowego zamienione zostały na jasne, obszerne, pełne słońca mieszkania.

W pierwszym mieszkaniu, do którego zachodzimy, spotykamy Wiktoria Szarek.

Pokazuje nam z dumą piękne pokoje.

— O! proszę spojrzeć, już dostaliśmy trochę mebli. Dostaniemy i resztę, tylko tak na razie nam dali.

Chodząc po mieszkaniu, pokazując każdy kąt opowiada, jak urządzili się, mówi o pierwszych wrażeniach.

X

Córka, Gertruda ma 16 lat i pracuje już w szwalni. Bardzo jest zadowolona z pracy i z otoczenia.

W trakcie wyjaśniania skomplikowanych jak zawsze koligacji rodzinnych dowiadujemy się, że Franciszek Turek, o którym już swego czasu pisaliśmy jest synem właśnie tej oto pani Szarek.

W domu niestety nie zastaliśmy go, gdyż poszedł na popołudniową zmianę do kopalni.

Obok mieszka Surma, a drzwi w drzwi Jan Lukowiak.

X

Hodorowej od czasu, jak przyjechała do Polski zrobiło się w domu przestronnie, żeby nie powiedzieć, nawet smutno.

— We Francji ciasno było to prawda, przyznaje ale w domu było zato

rażniej, wszyscy byli „na kupie”. A teraz synowie pojechali do Wrocławia, do szkoły oficerskiej. A mój chłop, chociaż już nie taki młody, ale do roboty poszedł, bo powiada że mu się w domu bez pracy przykrzy.

— A gdzie pracuje?

— A robi przy drzewie na placu.

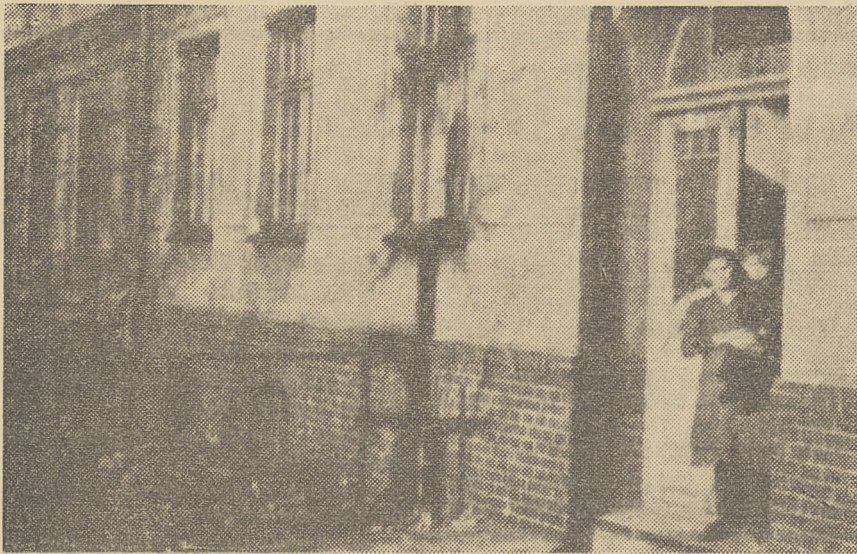
Ale zmarłwienie Hodorowej było tylko pozorne, gdyż w gruncie rzeczy dumna jest z synów, którzy poszli

do szkół oficerskich, ze swego pięknego mieszkania, w którym zaczęli żyć inaczej.

X

Matuszak Teresa i Olejniczak Stanisława zajmują łącznie czteropokojowe mieszkanie. Nic w tym zresztą dziwnego, bo to matka i córka.

Teresa jest już żoną górnika i matką dwuletniej „paony”.



Rodziny Zapory, Duszyńskiego i wielu innych nie gnieźdzą się już w starych, wilgotnych domach. Otrzymali mieszkanie zdrowe i wygodne w domach nowoczesnych, jak widzimy na zdjęciu.



Hodorowa jest teraz dumną matką dwóch oficerów

Olejniczak Stanisława ma jeszcze pod swoją opieką młodszą córkę Lucję. Starszy syn, który przybył do Polski pierwszy z całej rodziny, kończy już w przyszłym roku oficerską szkołę. Olejniczakowie byli wysiedleni tak nagle, że niewiele zdolał z sobą zabrać. Mieszkanie mają już jednak zupełnie urządzone. Patrzą w przyszłość swą z taką radością, jak potrafią patrzeć ludzie tylko naprawdę szczęśliwi.

X

W mieszkaniu u Gadomskiego jest naprawdę wesoło. Mężczyzn nie ma, wszyscy są w pracy, królują teraz wszechwładnie kobiety i dzieci.

W dużej kuchni zebrali się sąsiedzi, przynosząc z miasta nowiny, w pokoju natomiast tonącym w słońcu, korzystają dzieci z pełni swobody. I co w tym jest zadziwiającego, to chyba to, że nawet czteroletni Palusiak z Libercourt ani jednego słowa obcego nie wtrąci, goniąc się z kolegami po pokoju.

Nikt z tych ludzi nie wyobrażał sobie, że sprawy, o które walczyli we Francji, za które więzieni byli synowie i ojcowie, tak szybko zostały tu zrealizowane, a im dane już będzie z nich korzystać.

Są w kraju, do którego tęsknili, z myślą o nim żyli na obczyźnie, mają mieszkania, które w posiadaniu mogły być jedynie małej garstki, dostatanio zarobkującej. Są otoczeni opieką państwa, które wszystkie swe wysiłki kieruje na polepszenie bytu mas pracujących.

Ich mężowie i dzieci pracują w otoczeniu i warunkach, jakich sobie życzyli. Mają przed sobą otwartą drogę, mogą kroczyć śmiało naprzód przez życie.

S. M.



Dzieci Godlewskiego, wysiedlonego z Francji. Zima jest lekka i można bawić się na dworze.

Reemigranci z Westfalii do Rodaków na obczyźnie

Kochani Rodacy!

Przesyłamy Wam wszystkim tą drogą nasze najszczerze pozdrowienia.

Chcemy Wam krótko napisać o naszym życiu. W pierwszym rzędzie podajemy Wam do wiadomości, że się nam dobrze powodzi, wszyscy pracujemy i mieszkania nasze są także w dobrym stanie. Piszemy Wam o tym, że pracę i mieszkanie mamy, żeby zdemaskować tą fałszywą propagandę, którą rozsiewają niektóre elementy niechętnie powrotowi do kraju.

Bo nie jest prawdą, że jesteśmy bez pracy lub mieszkamy w barakach i że głodujemy, jak się na Waszym terenie rozgłasza, nawet się twierdzi, że chcemy wracać powrotem. Jest to nieprawdą, my nigdy nie pragniemy wracać do tej „Germanii” i to Wam wszystkim oświadczamy.

Chcemy Wam teraz napisać o naszych zarobkach. Górnicy zarabiają 15, 17, 19, 20 tysięcy zł i ponad 20 tysięcy.

To może być dla Was dowodem, że zarabia się dobrze i bardzo dobrze można żyć, tymbardziej jeśli weźmie się pod uwagę, że za 10 tysięcy zł można w Polsce żyć o 100 procent lepiej niż obecnie w Westfalii.

W Polsce jest żywności pod dostatkiem i możemy sobie także w wszystko pozwolić.

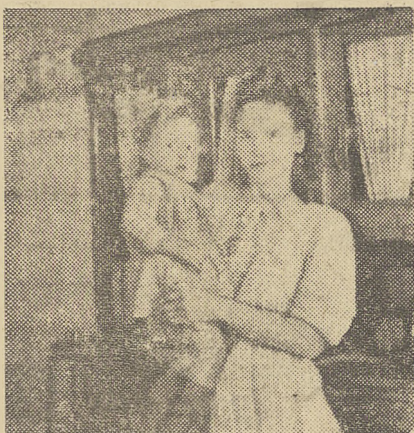
Przyjeżdżamy z wielkim szuraniem wiadomości o artykułach, które się ukazały w prasie niemieckiej. Zapewniamy Was, że listy,

które może były pisane z kraju pochodzą od tych, którzy stali się „Polakami” jak były papiery wydawane, bo myśleli oni, że w Polsce nie będą potrzebowali robić, a tylko ręce otwierać na przydziały.

Takich Polaków nie potrzebuje nasza ojczyzna.

Kończąc apelujemy do Was, żebyście wszyscy w r. 1949 przyjechali do kraju, w którym praca na Was czeka, by wspólnie z nami budować naszą Polskę.

Olejczak Wacław (z Röcklinghausen), Ambroży Edward (z Wattenscheid), Kordecki (z Wattenscheid), Korcz (z Essen), Soltysiak E. (z Oberhausen), Kurelski B. (z Bochum), Kowalski Marcin (z Bochum), Kaszuba Michał (z Bochum), Rochowiak Michał (z Wattenscheid), Marciński Maria (z Hamborn), Wojciechowski Stanisław (z Wattenscheid), Frąckowiak Feliks (z Wanne-Eickel), Frąckowiak Stanisław (z Oberhausen Sterkrade), Cudy Stanisław (z Hamborn), Woźniak Józef (z Wanne-Eickel), Jasiński Kazimierz (z Castrop-Rauxel), Przybylak Franciszek (z Wattenscheid), Przybylak Franciszek (syn), Wencel Wiktor (z Bochum), Kmierzowski (z Oberhausen), Kmiczek Paweł (z Oberhausen), Radziejewska Anna (z Oberhausen), Konieczka Paweł, Jankowski Jan (z Oberhausen), Wetecki Ignacy (z Oberhausen), Majchrzak Stanisław (z Röcklinghausen), Merta Franciszek (z Oberhausen), Urbaniak Zygmunt (z Wanne-Eickel).



Matuszak Teresa ze swą pociechą

PRACA I ROZRYWKA

W prasie polskiej dużo miejsca poświęca się zagadnieniom, związanym z pracą świetlic związków zawodowych przy zakładach pracy.

Rozrost i rozgłos stąd pochodzący wskazuje na to, że akcja świetlicowa, nowość w Polsce — nie tylko przyjęła się, ale ma również kolosalne perspektywy rozwojowe.

O co właściwie chodzi?

Akcja świetlicowa jest, jednym z najważniejszych ogniw problemu udostępnienia zdobyczy kulturalnych, najszerszym masom społeczeństwa. Akcja ta posiada równocześnie nie

mały wpływ na zjawisko powszechne już dziś w kraju, wyrażające się określaniem — awans społeczny klasy pracującej.

Do chwili obecnej zorganizowano już przeszło 4 tysiące świetlic robotniczych. Duża ich część powstała w dawnych pałacach fabrykantów.

Celem tych świetlic jest nie tylko zorganizowanie pracownikom godziny rozrywki po pracy, lecz również pomożenie mu w osiągnięciu wyższego szczebla życiowego przez akcję oświatową kulturalną i wychowawczą.

Zorganizowane świetlice, posiadające taki program, to nie tylko zdobycie lokalu, umeblowanie i ewen-

tualnie wyposażenie w gry i bibliotekę.

Każdy dział świetlicy związkowej w Polsce, wymaga wykwalifikowanych instruktorów, każda świetlica fachowego kierownika. Ponieważ prace tego rodzaju rozpoczęto po wojnie dosłownie od podstaw, trzeba było dużo wysiłku włożyć w wyszkolenie fachowego personelu, ażeby zapewnić ciągłość i pożyteczność pracy. Stała rosnąca liczba świetlic. Od momentu odzyskania przez Polskę niepodległości, liczba świetlic wzrastała przeciętnie rocznie o 1.000, a w najbliższych latach tempo rozwoju ma być jeszcze szybsze.

Jakiego rodzaju akcje kulturalno-rozrywkowe prowadzi świetlica? Najlepszą odpowiedź dać szereg cyfr, podanych w zamieszczonym poniżej wykresie.

Półowa świetlic posiada stałe zespoły teatralne — amatorskie. Poza tym w większości pracują również zespoły taneczne, chóralskie i orkiestralne. Zespoły te nie posiadające aspiracji zespołów zawodowych stały się kapitalnymi ośrodkami samokształcenia i rozwoju utajonych często talentów, dla których po raz pierwszy w Polsce znalazł się teren rozwoju. Ciekawym momentem w pracy tych zespołów jest fakt, że ich kierownictwa obok działalności ściśle związanej z istnieniem takiego zespołu coraz większy kład nacisk na pogłębianie akcji samokształceniowej również w pokrewnych dziedzinach.

Wykłady i pogadanki na tematy, związane z historią, literaturą i sztuką zajmują coraz więcej miejsca obok prób i samych występów artystycznych.

Zaspokojenie poszukiwań dobrej rozrywki nie wypełnia szerokiego programu prac świetlicowych.

Obok prac zespołów artystycznych pracują grupy samokształceniowe. W tej dziedzinie obok kursów dla alfabetów, istnieją kursy rozszerzające zasób wiadomości robotników dorosłych nie we wszystkich kierunkach. Tematyka tych kursów, odczytów czy pogadanek, to sprawy kultury, sprawy związane z doszkoleniem zawodowym, sprawy polityczne i społeczne wychowania pracowników.

Centralne władze Związków Zawodowych w Polsce, postawiły sobie za zadanie m. innymi tą drogą, a więc przez dokształcanie społeczne i zawodowe przygotować pełnowartościowe kadry kierowników produkcji. Droga, którą wybrano jest trudna, gdyż często wymaga zarówno od pracującego w zespole świetlicowym pracownika jak również od kierownictwa ogromnych wysiłków, które w krótkim stosunkowo czasie mogłyby wyrównać braki.

Forma pracy — przeplatana rozrywką z zajęciami samokształceniowymi — zdała w Polsce już na krótkim etapie w pełni egzamin. Świetlica związkowa stała się pełnowartościową odeską dla mas pracujących dla uzyskania właściwego startu życiowego zarówno w kierunku rozwoju kulturalnego jak również pozycji w zawodzie.

ZŁOTY JUBILEUSZ LEOPOLDA STAFFA

Wyrosły z plejady „Młodej Polski” Leopold Staff już jako młodziemiec, stanął na czele naszych poetów. Minęło lat pięćdziesiąt, a czcigodny jubilat po dziś dzień nie znalazł równego sobie wśród współczesnych liryków. Minęły czasy egzaltowanej „Młodej Polski”, w niepamięć poszły ekstrawaganckie pomysły większości futurystów i zwolenników dadaizmu, nie mówiąc już o innych kierunkach literackich, a poezja Staffa przetrwała. Przetrwała też dwie burze wojenne, które zwykle powodują przewrót w gustach i upodobaniach.

Staff to poeta, wierny swym ideom, niezmienny w przekonaniach i idący z duchem czasu. Pograżony w zadumę, filozoficznym rozmyśleniu nad porządkiem świata, jednocześnie pełny głębokiej wiary w człowieka, miłujący gorąco jego radości i troski. Sam zresztą to najlepiej wyraził: „Znam gorzyc i zawody, wiem co ból i troska, złuda miłości, zwątpień mrok i tęsknot rozbitcia — a jednak śpiewać Wam będę Pochwałę Życia”.

Wierzyć się wprost nie chce, że spod tego samego pióra wyszły pełne zwąt-

pienia słowa „jesiennego deszczu”, pełne bezbrzeżnej melancholii:

— *Ktoś dziś nie opuścił w ten smutny dzień słotny...*

Ktoś odszedł... Kto? nie wiem. I jestem samotny.

Pełne mocy strofy „Kowala”:

— *...z tych kruszców dla siebie serce wykuć muszę, serce hartowne, męzne, serce dumne, silne.*

a wreszcie potężny akord, jednego z ostatnich wierszy:

— *Ramię swoje nabrzmiałe siłą w żarach hucisk*

Wznies i sądz wyrokiem krwi niewolę i ucisk.

I tych, co gnuśność swoją tu czyli twym potem.

W pięćdziesięciolecie twórczości Leopolda Staffa został odznaczony przez Prezydenta RP — Bolesława Bierutę Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, najstarsza zaś uczelnia polska — Uniwersytet Jagielloński — wręczył mu dyplom doktora honoris causa.

W Warszawie odbył się uroczysty poranek autorski, na którym obecni byli Marszałek Sejmu — Kowalski, członkowie rządu, przedstawiciele świata nauki i literatury. Wiersze Leopolda Staffa recytowali najznakomitsi artyści z Solskim, Zelwerowiczem i Cwiklińską na czele.

Dokończenie ze strony 6

tchnąłem. Chciało mi się krzyczeć z radości, płakać ze szczęścia, że narreszcie skończył się koszmar tułaczki na obczyźnie.

— A teraz — zakończył po chwili przerwy — czuję się jak ryba w wodzie. Pracuję chwilowo jako magazynier, ale niedługo przeniosę się do Wałbrzycha i będę pracował w swoim fachu, jako giser.

Z ROLI DO FABRYKI

Czyż wylazł właśnie usmolony spod wielkiego Lanza — Buldoga i zaklął siarczyście. „Sprzęgło psiakrew — rzucił — zablokowało, świece przepalone” (za ścisłością przytoczonego zdania nie ręczę, może powiedział to jakoś inaczej).

— Silna maszyna — objaśnił — ciągnie jak diabeł, ale coś się jej wczoraj popsuło i ani rusz dzisiaj motor nie pali.

Mnie jednak dolegliwości maszyny zbytnio nie przejęły, albowiem nie znam się na tym ani w ząb.

— Tak, tak, kiwnąłem głową współczując, udając że wiem o co chodzi — to rzeczywiście bardzo przykre, ale niech mi pan lepiej o sobie opowie, nie o tym „Buldogu”.

Czyż otarł ubrudzone oliwą ręce i przysiadł na stopniu ciągnika.

— Już niedługo dwa lata będzie, jak wróciłem. We Francji pracowałem jako traktorzysta na roli, w majątku, koło Aisne. Byłem tam nieprzerwanie 18 lat, i chociaż nie szło mi źle, ciągle tęskniłem za Polską. Od razu po powrocie osiedliłem się w Kamiennej Górze i jest mi tu bardzo dobrze. Dotąd zarabiałem na miesiąc 10 — 12 tysięcy plus dodatek rodzinny trzy i pół „kawałka”, teraz samego rodzinnego dostanę 8.000”. Żona w tkalni „Wisła” zarabia drugie tyle.

— A mieszkanie?

— Na początku miałem tylko pokój z kuchnią, ale to tylko przez parę tygodni, bo brakowało lokali. Ciężko się było pomieścić, bo jest nas siedem osób: czworo dzieci i matka starszaka. Za to teraz mamy aż za obszernie — pięć dużych pokoi, kuchnię, śliczną łazienkę z zielonych kafelków. Jak w pałacu.

— To rzeczywiście za dużo!

— A le do mnie niedługo reszta rodziny zjedzie. Ojciec i dwaj bracia. Pewnie już na wiosnę przyjadą ojciec i jeden brat. Drugi, głupi chłopak bo młody, dał się namówić do Legii Cudzoziemskiej i teraz gdzieś się tuła po świecie. Już rok nie miałem od

niego wiadomości. Poco mu to? W Polsce coraz to lepiej, z każdym rokiem się polepsza.

W ŚLUSARNI

Jungling miał palnikiem żelazną płytę, nie chciałem mu przeszkadzać w pracy i cierpliwie czekałem. Wreszcie skończył, zsunął na czoło ochronne okulary i zapaliwszy papierosa, zaczął zwolna opowiadać.

— Od dzieciństwa musiałem pracować. Ojciec w 36 roku był wydalony z Francji za działalność polityczną, pojechał do Hiszpanii i wtapiał tam do brygady Dabrowskiego. Walczył pod generałem Walterem i zginął przy oblężeniu Madrytu.

— W ostatnich jeszcze listach pisał, żebyśmy wracali do Polski, gdy tylko będzie można — ciągnął po chwili milczenia — spełniliśmy jego polecenie już dwa lata temu. Od tego czasu mieszkam w Kamiennej Górze, ucząc się zarazem i pracując. Siostro, zameżna już, wraz z matką mieszkają w Legnicy.

— A pan tu tak sam?

— Niezupełnie — zarumienił się — mieszkam u przyszychłych teściów. Zenię się na Wielkanoc. Dziewczyna też reemigrantka z Francji, ładna i miła. Zarabiam wystarczająco, żeby utrzymać żonę, koło szesnastu tysięcy, mieszkanie dostanę z fabryki, dwa pokoje.

— No to szczęście Boże!

— Dziękuję. Proszę na wesele — roześmiał się.

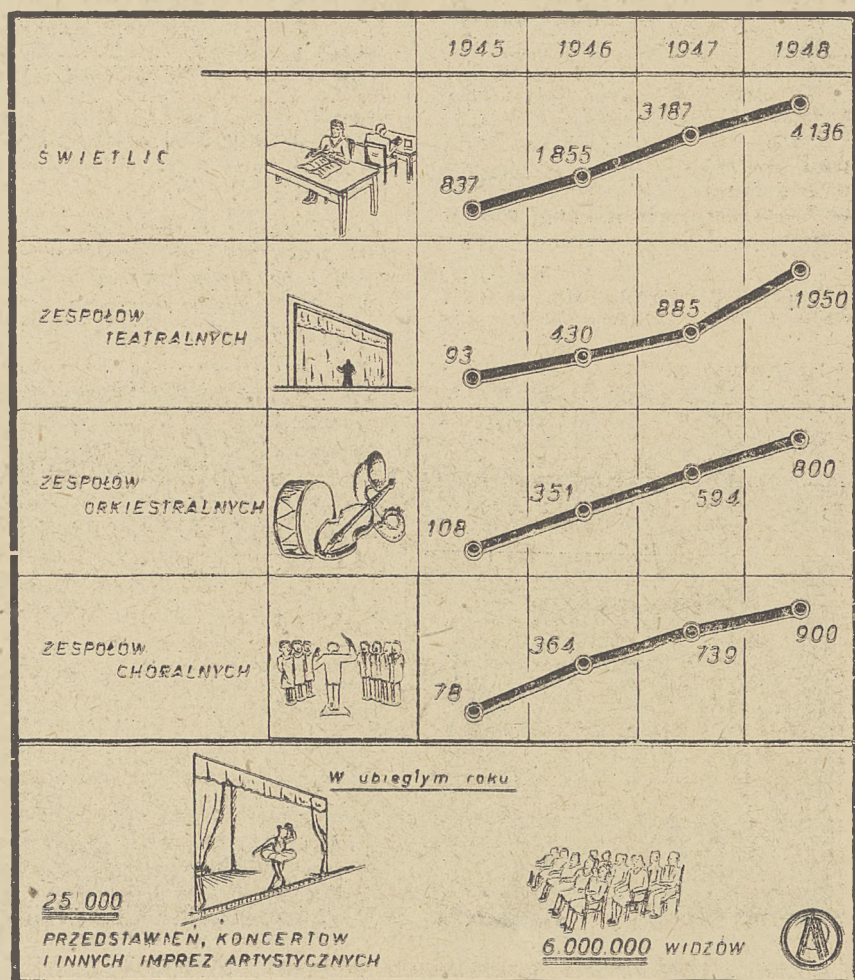
Kolega Junglinga, Jóźwiak, „małym” nazywany przez kolegów... bo ma 196 cm wzrostu jest zapalonym sportowcem Gra w koszykówkę.

— Jak stanę pod koszem i wyciągnę rękę, to żadna piłka nie wypadnie — opowiada — nieraz do białej gorączki doprowadzam przeciwników, bo nic nie mogą rzucić. Rzeczywiście, listy do skrzynki wrzuca to kuca — jak to powiedział w jednym wierszyku Tuwim. Aż wierzyć się nie chce, że ma dopiero 17 lat!

Nie tylko sportowiec zresztą z niego dobry, ale i pracownik. Ostatnio zdał egzamin ślusarski i będzie teraz zarabiał piętnaście tysięcy.

— To się dopiero rodzice zdziwią — mówi z uśmiechem — jak tyle pieniędzy przyniosę do domu. Bo nic im jeszcze nie mówiłem. To będzie niespodzianka”.

W. S. (zdjęcia autora)



Z cyklu — polskie prawo małżeńskie

Kaprys małżonków nie jest powodem rozwodu

Małżeństwo ze swojej natury nie ma charakteru zjawiska czasowego. Jest ono więzią, tworzącą rodzinę jako organizację rodziców i dzieci, jest ono jądrem organizacji społecznej. Nie też dziwnego, że wobec tak doniosłej roli małżeństwa, panujące poglądy społeczne wyłączały lub co najmniej ograniczały możliwość rozwiązania tej więzi.

Zasada trwałości małżeństwa znajduje najpełniejszy wyraz w pojęciu jego nierozdzielności. Według poglądów niektórych społeczeństw stojących na niskim szczeblu rozwoju, nawet śmierć nie rozwiązuje małżeństwa: powtórne małżeństwo jest traktowane jako bigamia, jako obraza czyi należnej zmarłemu. Nawet w pierwszych wiekach chrześcijaństwa drugie małżeństwo było uważane za niewierność.

Wynikiem tych poglądów jest zasada nierozdzielności małżeństwa co najmniej za życia.

Jednak zasada nierozdzielności musiała doznać wyłomu pod naciskiem wymogów życiowych. Nawet najbardziej namiętni zwolennicy nierozdzielności małżeństwa musieli uczynić ustępstwo na rzecz konieczności życiowych. Katolickie prawo kanoniczne, które stoi na gruncie nierozdzielności małżeńskiej, uznaje jednak możliwość zerwania wspólnoty małżeńskiej własną władzą małżonków. Kanon 1128 głosi: „Małżon-

kowie powinni zachować wspólność życia małżeńskiego, chyba że mają wytłumaczenie w słusznym powodzie" (do zerwania własną władzą tej wspólnoty). Kodeks Kanoniczny przytacza cały szereg powodów, które upoważniają do tego małżonków. Jednakże prawo kanoniczne stoi ściśle na gruncie formalnej nierozdzielności małżeństwa jako sakramentu.

Państwowe prawo małżeńskie może wychodzić z założenia religijnego. Uznając możliwość wypadków, gdy rozwiązanie małżeństwa jest koniecznością, musi uznać nie tylko możliwość faktycznego zerwania wspólnoty małżeńskiej, ale i rozwiązania samego kontraktu małżeńskiego. Prawo państwowe musi takie stanowisko zająć nie tylko z uwagi na interes osobisty małżonków, ale i ze stanowiska społecznego, państwowego. Albowiem jednostka zamężowana warunkami życia osobistego wykoleja się, staje się społecznie bezwartościową, szkodliwą a nawet wręcz niebezpieczną.

Dlatego też prawo małżeńskie wszystkich narodów europejskich uznaje rozwody i właściwość sądów świeckich w sprawach małżeńskich.

Prawo małżeńskie dopuszczające rozwiązanie małżeństwa ogranicza możliwość orzeczenia go. Polskie prawo małżeńskie z 1945 r. zna ograniczenie w dwóch kierunkach: rozwód nie powinien być rezultatem chwilowego kaprysu małżonków, a

tym bardziej jednego z małżonków i nie może być orzeczony, jeśli dobro nieletnich dzieci stoi temu na przeszkodzie.

Znaczenie polskich przepisów prawa małżeńskiego o rozwodzie sięga daleko poza granice państwa, a to dlatego, że w myśl powszechnie przyjętej zasady prawa międzynarodowego sądy obce, rozpoznając sprawy o rozwód osób, z których choćby jedna posiada obywatelstwo polskie, powinny stosować prawo polskie. Ta zasada znalazła wyraz w Konwencji Haskiej z roku 1902 podpisanej przez Polskę i szereg państw innych. Art. 1 tej Konwencji głosi: „Małżonkowie mogą wnieść skargę o rozwód jedynie, jeżeli zarówno ich ustawodawstwo ojczyste jak i ustawodawstwo miejsca, gdzie skarga o rozwód została wniesiona, uznają rozwód". Art. 2: „Rozwodu można żądać jedynie w tym wypadku, jeśli jest on dopuszczony zarówno przez ustawodawstwo ojczyste małżonków jak i przez ustawodawstwo miejsca, gdzie skarga o rozwód została wniesiona.

W przepisach przechodnich do prawa małżeńskiego istniał przepis, że w ciągu trzech lat od dnia wejścia w życie prawa małżeńskiego, tj. do 31 grudnia 1948 r. sąd orzeka rozwód, jeżeli małżonkowie po trzyletnim trwaniu małżeństwa o to zgodnie wnoszą. Termin ten upłynął. Obecnie więc możliwość uzyskania rozwodu na zgodny wniosek stron nie istnieje.

Poniżej omówimy normalną — według prawa małżeńskiego — drogę do rozwodu.

Sąd orzeka rozwód na żądanie jednego z małżonków, jeżeli uzna, że względ na dobro niepełnoletnich dzieci nie stoi temu na przeszkodzie, oraz jeżeli stwierdzi stały rozkład pożycia małżeńskiego. Prawo małżeńskie nie narzuca sądowi poglądu na to, co należy uważać za „stały rozkład pożycia małżonków". Sądy mogą swobodnie, kierując się poglądami życiowymi, po zbadaniu życia małżonków, uznać, czy zachodzi ów „stały rozkład" lub nie. Jednakże prawo przytacza niektóre fakty, które — między innymi — świadczyć mają o tym rozkładzie. Oto one: cudzołóstwo, zamach na życie małżonka lub jego dziecka, ciężkie zniewagi, odmowa środków utrzymania, opuszczenie wspólnego zamieszkania, dopuszczenie się przestępstwa hanbiącego, prowadzenie życia hulańskiego lub rozwiązłego, pijaństwo lub narkomania, choroba psychiczna od roku trwająca, choroba weneryczna itp. (art. 24).

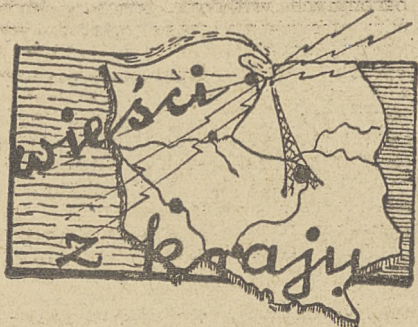
Właściwym do rozpoznania sprawy (pozwu) o rozwód jest sąd okręgowy. Pozew, jeżeli przynajmniej jedna ze stron ma obywatelstwo polskie, wytoczyć należy według miejsca ostatniego zamieszkania w Polsce, gdy choć jedno z małżonków w tym miejscu stale przebywa. Jeżeli ani jedno z małżonków w miejscu ostatniego wspólnego zamieszkania nie przebywa, pozew należy wytoczyć według miejsca pobytu strony pozwanej. Gdy pozwany mieszka poza granicami Polski, powód zaś mieszka w Polsce, może on wytoczyć pozew według swego miejsca zamieszkania w Polsce, jeżeli jest obywatelem polskim.

Na przykład mężatka zamieszkała w Polsce może według miejsca swego zamieszkania w Polsce wytoczyć pozew o rozwiązanie małżeństwa z obywatelem francuskim, który nigdy w Polsce nie mieszkał, jeśli zachowała obywatelstwo polskie po wyjściu za mąż, wskutek niezłożenia władzom francuskim oświadczenia o przyjęciu obywatelstwa francuskiego.

Obywatele polscy zamieszkali za granicą mogą prowadzić sprawy rozwodowe przed sądami zagranicznymi. Jeżeli małżonkowie mieszkają w różnych miejscach, właściwym jest sąd miejsca zamieszkania pozwanego. Sądy zagraniczne, jak się rzekło, stosować powinny prawo ojczyste procesujących się, tj. jeśli chodzi o stronę polską — prawo polskie (art. 1, 3, 5 Konwencji Haskiej).

Wśród wielu Polaków zagranicą utrwaliło się przekonanie, że rozwód w kraju jest rzeczą bardzo łatwą, proceduralną tylko.

Otóż w tym miejscu chcemy podkreślić, że sprawa ma się zupełnie inaczej, czego najlepszym dowodem jest zniesienie przepisu o dobrowolnym rozwiązaniu małżeństwa za obustronną zgodą po trzech latach pożycia małżeńskiego. Pomijając wszystkie inne motywy chyba jasnym jest, że w interesie państwa leży trwałość związków małżeńskich, trwałość rodziny. Do tych spraw powrócimy jeszcze w następnych numerach.



Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 1 lutego br. uchwaliła szereg projektów ustaw, które wejdą pod obrady Sejmu Ustawodawczego RP.

Wśród projektów, uchwalonych przez Radę Ministrów, znajduje się projekt ustawy o zmianach w organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej.

W Zagłębiu Dąbrowskim wybudowano w roku ubiegłym 396 nowych

mieszkań (1072 izby kosztów ponad 370 mln. zł) i oddano do użytku ponad 250 wyremontowanych mieszkań. Na koszty remontu wydatkowano około 170 mln. zł.

Ponadto w ramach specjalnej akcji remontowej odbudowano doraźnie 260 mieszkań kosztów 21,5 mln. zł.

Kredyty Dąbrowskiego Zjeźdnoczenia Węglowego na nowe budownictwo w r. 1949 wynoszą prawie 700 mln.

Do Londynu przybyła wycieczka polskich profesorów medycyny, którzy zapoznają się z urządzeniami szpitalnymi w Anglii. W skład wycieczki wchodzi profesorowie: Kielanowski, Dobrzański, Gruza, Jenschel i Siemianowski.

W Warszawie podpisana została umowa handlowa pomiędzy Polską i Albanią. Umowa przewiduje dostawę z Polski do Albanii: taboru kolejowego, statków przybrzeżnych, tekstylii,

wyrobów metalowych, maszyn i narzędzi, oraz sprzętu elektrotechnicznego. W zamian otrzymamy z Albanii: miedź, piryty, bawełnę, ropę naftową, tytoń i inne artykuły.

Liga Kobiet przeszkoliła 30 tys. kobiet w różnych zawodach, wśród których znajdują się również zawody uchodzące dotychczas za tzw. zawody męskie jak introligatorstwo, zegarmistrzostwo, szpecyniarstwo, czapnictwo itp. Kursy dokształcające i kursy gospodarstwa domowego ukończyło 30 tys. kobiet.

W roku 1949 Liga Kobiet przeszkoliła zawodowo 25 tys. kobiet. 50 tys. kobiet przejdzie dłuższe kursy gospodarstwa i doszkolenia zawodowego.

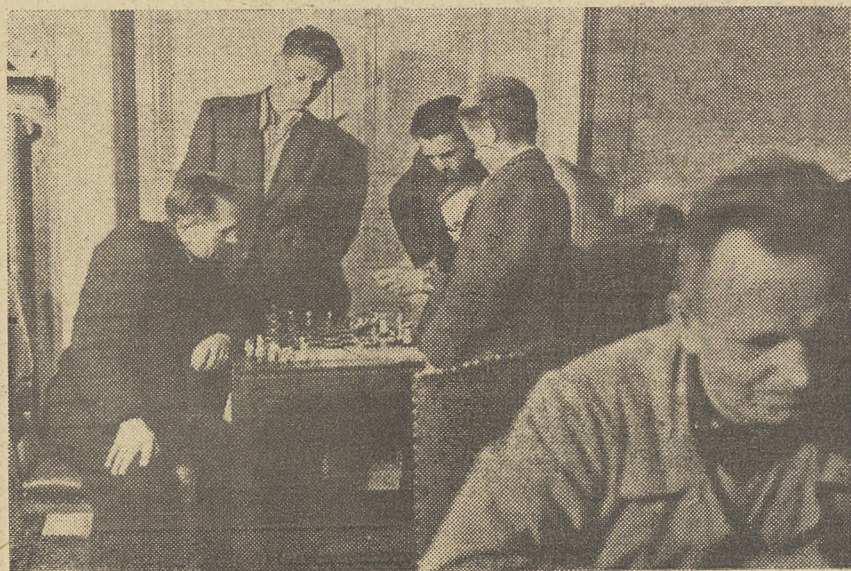
W auli Państwowego Technicum w Bytomiu odbyło się uroczyste rozdanie świadectw 282 robotnikom, którzy uzyskali dyplomy techników.

W Technicum Bytomskim studiują robotnicy w wieku od lat 24—35, którzy mają za sobą co najmniej 5 lat pracy zawodowej. Słuchaczami są wyróżniający się w pracy górniczej, hutniczej i inni robotnicy, skierowani przez zakłady pracy i korzystający w czasie trwania nauki z płatnych urlopów. Po ukończeniu studiów mają oni prawo kształcenia się na wyższych uczelniach.

Zarząd Okręgowy Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju w Gdańsku rozprowadza między robotników i chłopów woj. gdańskiego 1.000 nowych radiodbiorników czeskich „Tesla" oraz ok. 15.000 lamp radiowych różnych typów. Wartość tego sprzętu wynosi ok. 40 milionów zł.

W związku z wzmożonym czechosłowackim ruchem tranzytowym przez nasze porty, istniejąca już w Szczecinie firma maklerska „Kotwa" przekształca się na polsko-czechosłowackie przedsiębiorstwo maklerskie.

W najbliższym czasie uruchomione będą oddziały nowej firmy w Gdańsku i w Gdyni. Centrala firmy pozostanie nadal w Szczecinie.



Fe pracy przyjemnie jest spędzić godzinę w świetlicy. Na zdjęciu świetlica Związków Zawodowych przy fabryce włókienniczej Nr 2 w Łodzi.

WIECH

KRÓLEWSKI POTOMEK

Tak, tak z królewskiego pochodzi się rodu, moje panowie — mówił pociągając miarowo z kieliszka p. Albin Jagielka do swych przygodnych znajomych pp. Koszybskiego i Zięby w barze „Pod dorazem”.

— Pra - pra - prawnuczek najukochańszy jeźdem nieboszczyka króla Władysława Jagiełły, co dawniejszym hitleroszczakom knoty pod Gronwaldem dal i lanszafta o tem teraz są malowane i państwo-wo artyści w państwowym teatrze o tem zdarzeniu przedstawiają. Wszystko jak żywe przed oczyma nam chodzi i prapradziadek Władzio i praprabuncia Jadzia...

Od tamtych czasów rodzina nasza taka zbiedniała, że nie chcąc królów dziadkowi wstydu robić na Jagielkę nazwisko sobie przerobiłim.

Ale czasem lza się w oku zakreśli, jak sobie człowiek dawne czasy przypomni. Jak to nieboszczyk pradziadek po lesie chodził i pogańskich bożków rozwaląc kazał. „Światowid” nie „Światowid”, „Wenus” nie „Wenus” wszystko w kawałki i na szmelc do państwowej składnicy odpadków szło.

No, nie lubiał facet pogańskiej religii i dosyć! A że król był mógł sobie na coś podobnego pozwolić. To byli czasy. Od tamtej pory taki jestem cięty na bożków, że na same wspomnienie krew mnie nagła zalewa.

Tu p. Jagielko wybuchnął nie powstrzymanym płaczem.

Przyjaciele chcąc go utulić postawili jeszcze jedną butelkę pod kawe w ziarnkach, poczem poszli wspólnie na ulicę Miodową, by nieszczęśliwy monarszy potomek rozweselić oczy widokiem budowy trasy W — Z.

W tej chwili podszedł ku nim jakiś puculowaty blondyn, przywitał się z Koszybskim i Ziębą i rzekł do p. Jagielki:

— Bożek jestem.

Panu Albinowi pociemniało w oczach.

— Co? Bożek? Rozwalić go drania i do tunelu! Jazda na bożku! Tak kazał pradziadek Władzio!

I dzielny p. Jagielka zręcznym bykiem wrzucił pana Bożka w wykop przyszłego tunelu.

Zaczęła się ogólna awantura, którą zlikwidowała wreszcie milicja, notując nazwiska wszystkich.

Zanotowani panowie zostali skazani przez sąd starościński na wysokie grzywny.

Odwołał się od tego wyroku p. Konstanty Bożek, tłumacząc, że został napadnięty z niewiadomych powodów podczas dopełniania towarzyskiego ceremoniału, a zatem nie może płacić mandatów karnych za to, że jest dobrze wychowany.

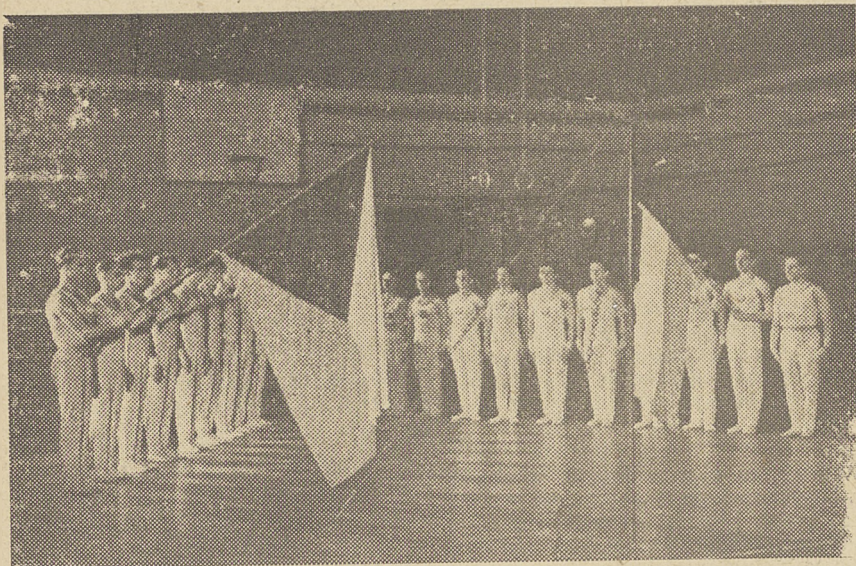
Również nie może ponosić żadnej konsekwencji tego, że napastnik wywodzi się od króla Jagiełły, którego on p. Bożek, osobiście wysoko ceni i zawośnie wyraża się o nim jak najlepiej, na co ma świadków pośród swoich domowników. Jest poza tym chrześcijaninem od szeregu pokoleń i Bożek nazywa się przez jakieś nieporozumienie.

Zważywszy to wszystko sąd p. Konstantego uniewinnił.

WIECH

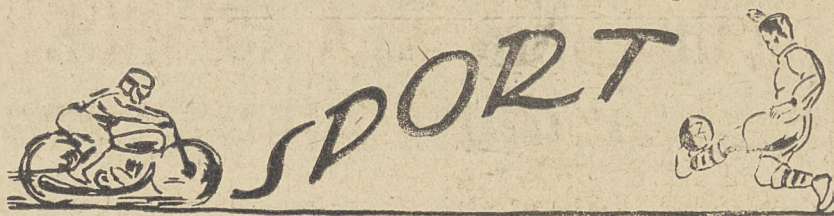


Podczas lwowiarskich mistrzostw Polski w Karpaczu nieśmiało sensację budził młody jelonek, który przywodził ze swoim opiekunem leśniczym na tor wyścigowy. Z Marcinem mógłby się zmierzyć, ale z Kaibarkiem byłoby trudniej.



Drużyny gimnastyczne Polski i Czechosłowacji przed rozpoczęciem zawodów. Publiczność myślała, że dostanie my w skórę bardzo mocno, tymczasem nasi gimnastycy sprawili miłą niespodziankę.

(Fot. Film Polski).



Pierwsze dwa dni akademickich mistrzostw świata w Szpindlerowym Młynie przyniosły duży sukces polskiej sztafecie 4 razy 10 km. Zdobyła ona drugie miejsce za Czechami i tytuł wicemistrzów świata. W innych konkurencjach Józef Marusarz zajął piąte miejsce w slalomie mężczyzn a Kodelska szóste w slalomie pań. Mistrzostwa trwają.

X

W rozegranym w Warszawie międzypaństwowym meczu gimnastycznym między Czechosłowacją a Polską zwyciężyli goście 337.05 pkt. : 330.00 pkt. Mimo stosunkowo małej różnicy punktowej, przewaga gimnastyków czeskich, którzy zajęli na ostatniej olimpiadzie szóste miejsce, była zupełnie widoczna, zwłaszcza w ćwiczeniach wolnych. Z Polaków najlepiej wypadli Szlosarek, Kucjas i Gaca, którzy w konkurencji indywidualnej zajęli trzecie, czwarte i piąte miejsce.

X

W Warszawie odbył się mecz pięściarski pod hasłem: „Warszawa zapoznaje się z młodymi talentami pięściarstwa”, w którym wzięli udział młodzi, obiecujący bokserzy z całej Polski. Poziom meczu był wysoki, zwłaszcza w wagach lekkich.

Do najciekawszych pojedynków należała walka wrocławianina Czajkowskiego z żywiłowym, ale chaotycznym Brzózka. Wygrał niespodziewanie, ale zasłużenie Czajkowski. W wadze piórkowej Kruża stoczył zaciętą walkę z Matlochem. Zwyciężył nieznajomy Kruża. W wadze muszej Kruża z trudem pokonał szesnastoletniego Soczewińskiego, który mimo przegranej zaprezentował się bardzo dobrze.

Gumowski, b. mistrz Polski zremisował z obiecującym Kubowiczem. Wytyk, niedawny pogromca Antkiewicza, dysponujący wyjątkowo potężnym jak na swoją wagę ciosem, wygrał z bardzo dobrym Borowskim, w lekkiej doskonale Kudłacie pokonał Baranowskiego, a Wąsik z Warszawy przegrał z nieznanym dotąd Maciejczykiem, w półśredniej Sznajder z trudem zwyciężył szybkiego Musiałę, w średniej Wilczek wygrał przez techniczne k. o. ze Smykiem, przechodzącym ostatnio spadek formy, wreszcie w wadze półciężkiej Franek i Kołeczko pokonali swoich przeciwników przez nokaut.

X

W lidze koszykowej łódzki TUR przerwał pasmo zwycięstw krakowskiej Wisły, zwyciężając ją „na własnych śmieciach” 40:37. Wisła zagrała tym razem słabo i porażka jej jest zasłużona. W drugim meczu TUR wygrał z AKS Kraków 26:30. W Warszawie leader tabeli ZZK wygrał w niespodziewanie wysokim stosunku z AZS Warszawa 35:13. Akademicy zegrali najlepszy mecz w sezonie.

Tabela ligi kosza nie uległa zmianie.

X

Rozgrywki o wejście do ligi hokejowej posunęły się nareszcie o krok naprzód. W rewanżowym spotkaniu między Cracovią a Pomorzaniem, po grze stojącej na bardzo wysokim poziomie wygrała Cracovia 2:0, dostając się do drugiej rundy. Pomorzanie z dalszych rozgrywek został tym samym wyeliminowany, choć bez wątpienia jest obecnie drugą w Polsce drużyną.

W Bydgoszczy Wisła zremisowała 2:2 z miejscową Gwardią, a ponieważ pierwsze spotkanie przegrała, nie wejdzie do dalszych rozgrywek, mimo iż jest drużyną co najmniej równo-

rzędną Gwardii. Legia zemdlała się na Polonii Bytom za remisu w pierwszym spotkaniu, gromiąc ją 12:2. W identycznym stosunku KTH wygrało z Siemianowiczką, a Piast z Cieszyńska zwyciężył lubelskich akademików 12:0, w drugim zaś spotkaniu następnego dnia aż 27:1. Wreszcie ŁKS wygrał z KKS Mysłowice 4:2.

W półfinałowych rozgrywkach mistrzostwo Polski w piłce siatkowej do finału zakwalifikowały się Krakowska Olsza, AZS Wrocław, SKS Zryw Gdańsk i AZS Warszawa.

Z OSIATNIEJ CHWILI

WSPANIAŁE SUKCESY POLAKÓW W SZPINDLEROWYM MŁYNIE

Dalsze konkurencje narciarskie w akademickich mistrzostwach świata przyniosły Polakom szereg zwycięstw. W skokach do kombinacji alpejskiej 4 pierwsze miejsca zajęli: Kaczmarek, Dziedzic, Samek - Gąsiennica i Kwapien.

W biegu na 18 km pierwszy był Kwapien, drugi Zaturecky (CSR) i trzeci Dziedzic. Kaczmarek uplasował się na 11 miejscu.

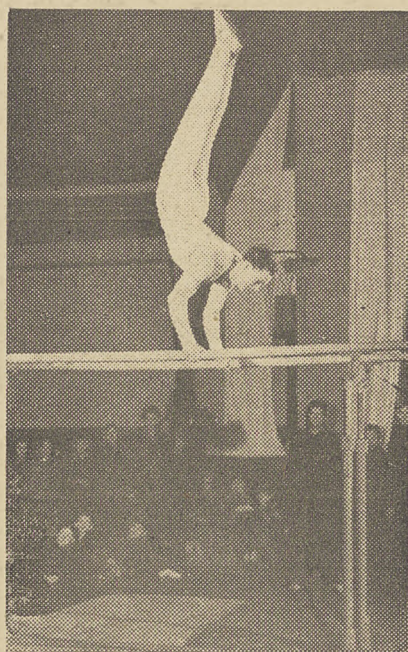
Trzy pierwsze miejsca zajęli również Polacy w kombinacji norweskiej: 1) Dziedzic, 2) Kwapien, 3) Kaczmarek.

W czwórboju na pierwszym miejscu utrzymuje się Dziedzic przed Kwapieniem i Kaczmarekiem. Czwartym jest Fin Taavitsainen.

POLSKA — FINLANDIA 10:6

W Finlandii bawi polska reprezentacja pięściarska Zw. Zawodowych. Pierwszy mecz z reprezentacją Finlandii zakończył się zwycięstwem Polaków 10:6. Właściwie wynik powinien brzmieć 12:4, ponieważ Chychła zwyciężył pewnie swego przeciwnika. Werdvkt sędziowski przyznający zwycięstwo Lakko obiektywna publiczność przyjęła długotrwałymi gwizdami.

Wyniki walk w kolejności wag od muszej do ciężkiej: (na pierwszym miejscu Polacy) Liedtke uległ Quistowi, Grzywocz wypunktował Hilarana, Bazarnek przegrał niespodziewanie przez k. o. z Püsem, Rodak znokautował Lehte, Chychła niezasłużenie przegrał z Lakko, Nowara wygrał wysoko z Suominenem, Jaskółka zwyciężył Nisinen i Stec znokautował Selivertova.



Ćwiczenia na drążku są bardzo efektowne, tym bardziej, jeśli wykonawcą jest zawodnik tej miary co Czech Houdek.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE OKRĘGU KRAKOWSKIEGO, POSZUKUJE:

inżynierów elektryków i budowlanych,
techników elektryków i budowlanych.

Porozumiewać się z Sekretarzem Wydziału Personalnego Zjednoczenia, Kraków, ul. Mickiewicza 33.

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO W ŁODZI, POSZUKUJE:

inżynierów budowlanych.
Porozumiewać się z Działem Personalnym Zarządu, Łódź, ul. Kościuszki 4.

FABRYKI PAPY I IZOLACJI W KATOWICACH, POSZUKUJĄ:

inżynierów budowlanych, mechaników i chemików,
techników budowlanych, mechaników i chemików,
referentów zaopatrzenia materiałowego.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Zjednoczenia, Katowice, ul. Warszawska 12.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W KLUCZBORKU, POSZUKUJE:

kierowników sklepów spożywczych, samodzielnych dekoratorów, kierowników gospód spółdzielczych.

fachowców - skórników, kierowników cukierni i kawiarni, kelnerów i kelnerek.
Porozumiewać się z Zarządem Spółdzielni Spożywców w Kluczborku.

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU METALOWEGO W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

księgowych, skarbowców, pomocników księgowych, praktykantów biurowych.
Porozumiewać się z Działem Księgowości Zarządu, Warszawa, ul. Puławska 1a.

CENTRALA SPÓŁDZIELNI WYTWÓRCZYCH „SOLIDARNOŚĆ” W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

buchalterów-rewidentów, fachowców branży: skórzanej, konfekcyjnej, metalowej, dziewiarskiej i stolarskiej.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Spółdzielni, Warszawa, ul. Nowy Świat 58.

ZARZĄD BUDOWY PAŃSTWOWYCH LOTNISK CYWILNYCH W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

inżynierów - architektów, budowy dróg i mostów, instalatorów i elektryków,
techników budowlanych.

Porozumiewać się z Referatem Personalnym Zarządu, Warszawa, ulica Hoża 39.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY OLEJARSKO - TŁUSZCZOWE, W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

pomocników buchalterów ze znajomością buchalterii przemysłowej — materiałowej,
rutynowanych magazynierów, referentów,
maszynistek - korespondentek, palaczy, znawców kotłów wysoko-
prężnych.

Porozumiewać się z Biurem Zakładów w Warszawie, ul. Radzymińska 122.

PAŃSTWOWY DOM MATKI I DZIECKA W LUBZINIE, POW. DĘBICA, WOJ. RZESZÓW, POSZUKUJE:

kwalifikowanych pielęgniarek oraz pielęgniarek-instruktoerek.

Porozumiewać się z wojewódzkim Wydziałem Opieki Społecznej w Rzeszowie, ul. Gen. Świerczewskiego 5.

INSTYTUT CUKROWNICTWA W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

inżynierów - chemików, mechaników i elektryków.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Instytutu, Warszawa, Al. Niepodległości 163.

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH W GLIWICACH, POSZUKUJĄ:

inżynierów: górników, mechaników, techników-budowlanych, sztygarów,

strażowych, inspektorów kontroli.
Warunki pracy wg umowy zbiorowej w przemyśle hutniczym.
Porozumiewać się z Działem Kadr Zakładów, Gliwice, ul. Dubois 16.

ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE OKRĘGU GÓRNOŚLĄSKIEGO, BIURO ROZBUDOWY W KATOWICACH, POSZUKUJE:

inżynierów budowlanych i mechaników,
techników budowlanych i elektryków.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Zjednoczenia, Katowice, ul. Sokolska 20.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO „ERG” W KATOWICACH, POSZUKUJĄ:

inżynierów i techników-chemików.
Porozumiewać się Oddziałem Osobowym Zakładów, w Katowicach, ul. Warszawska 6.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Wanda S. — Łódź — wszystkie listy dzieci przebywających za granicą i poszukujących swych rodzin znajdują się w Biurze Informacyjnym Polskie go Czerwonego Krzyża w Warszawie. Prosimy po informacje w tej sprawie zwrócić się do PCK Referat Opieki nad Dziećmi, Warszawa, ul. Piusa XI nr 24.

W. K. — Westfalia. — Dzięki ostatnio przeprowadzonej reformie ubezpieczeń społecznych, zaszyły duże zmiany polepszające znacznie sytuację ubezpieczonego. Między innymi reformą przedłuża okres leczenia ubezpieczonych jak również i ich rodzin. Od chwili wejścia w życie nowych uchwał (tj. od dnia 1.1.1949 r.) ma Pan prawo korzystania z pomocy lekarskiej przez cały okres choroby, czyli przez okres nieograniczony, podczas gdy dawniej okres otrzymywania pomocy kończył się po upływie 26 tygodni dla ubezpieczonego, a po 13 tygodniach choroby dla jego rodziny.

Ponadto przedłużony zostanie również okres pobierania zasiłków chorobowych, domowych i szpitalnych.

Majewska Irena — Kraków. — słyszała Pani o tym, że w Szklarskiej Porębie mieści się prewentorium dla młodzieży. Nie wie Pani jednak, gdzie należy się udać z prośbą o umieszczenie tam córki, której potrzebna jest stała opieka lekarska. W sprawie tej prosimy zwrócić się do Zarządu Głównego. Towarzystwa Burs i Stypendiów, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8. Umieszczenie dziecka w prewentorium, o tyle byłoby dla niego korzystne, że córka Pani w czasie swojego pobytu w prewentorium, nie przerywałaby nauki.

Marian Stachowicz i Bolesław Andrzejewski — Hagondange Moselle Dorteir Seille Andannes. Chambre 5, Francja. — Niestety proszę by Panów nie możemy spełnić, ponieważ tego rodzaju ogłoszeń w piśmie naszym nie zamieszczamy, o czym przesyłać mogą Panowie się przekonać, przeglądając numery „Repatrianta”.

Walczak Jan — Mines Hostel Beich-ton R.D. Woodhouse Nr Sheffield — Anglia. — List Pana zawiera za mało danych, abyśmy mogli załatwić Pana sprawę.

Jeśli miejscowość skąd pragnie Pan wydobyć metrykę urodzenia, znajduje się na terenie ZSRR, prosimy zwrócić się bezpośrednio do Konsulatu R. P. w Londynie.

Jeżeli natomiast miejscowość urodzenia pana znajduje się w Polsce, bardzo chętnie pomożemy Panu w dostarczeniu metryki. Prosimy jednak o podanie miejsca urodzenia z wymienieniem gminy, poczty, powiatu, województwa, podanie daty urodzenia, imion rodziców oraz nazwiska panińskiego matki.

POSZUKUJĄ

Astaniidi Edwarda, ur. 30 września 1926 r. przed powstaniem zamieszkałego w Warszawie, ul. Mickiewicza 27 m. 83, uczestnika powstania warszawskiego, który wyszedł z domu 29 sierpnia 1944 r., widzianego po kaptulacji Warszawy, poszukuje matka Eleonora Astaniidi, zam. w Warszawie, ul. Krasińskiego 20 m 242. — Jeśli żyjesz — daj znać o sobie.

Biuszela Antoniego ur. 1922 r. ucznia liceum w Wilnie, poszukują rodzice i proszą o podanie wszelkich wiadomości na adres: dr Biuszela-Karnicka, Toruń, ul. Mickiewicza 61 m. 3.

Czosnowskiego Romana ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12.8.1944 r. poszukuje matka, Czosnowska Zofia, zam. w Warszawie, ul. Uniwersytecka 1 m. 92.

Grabowiecki Bernard bei Konrad Götz Unter-Ostern ü. Erbach Odw. strefa amerykańska poszukuje rodziny Grabowieckiej Anny lat ok. 48, Mirosławy lat 24, Teofila lat 28, Tadeusza lat 26, Konrada lat 20, Henryka lat 18. Wyżej wym. zam. do 1943 r. w Halinówce gm. Silno, b. pow. Łuck.

Kozłowski Leonard, Roelands-Quarry, west. Australia, poszukuje żony Kozłowskiej Marii, syna Józefa i córki Danuty, zam. przed wojną we wsi Ureższki, gm. i poczta Iwie, pow. Lida, b. woj. Nowogródek.

Łoteczka Domicela — D. P. Camp Coburg AC OMF 315, Niemcy, Bawaria, strefa amerykańska poszukuje syna Alfreda Miłosza Łoteczki, ur. 19.12.1923 r. we Lwowie, który prawdopodobnie w 1946 r. powrócił do kraju z Włocna.

Łęczuk Anny lat 42, Stanisława lat 18, Zenona lat 10 i Antoniego lat 8, przebywających w roku 1945 w Coburgu (Bawaria) poszukuje i prosi o wiadomości mają i ojciec Łęczuk Józef, zam. wieś Wojnowice, pocz. Włodzimierz, pow. Głębce.

Michnon Florian — Buenos Aires, Pasache Premiera Hunta, nr 1219 Avellanda, Argentyna — poszukuje Michno Władysława, Leokadii, Aleksandra, Jacka, Franciszka, Jana i Ranko Zofii ostatnio zam. we wsi Zawielce, gm. Michaliszki, b. woj. wileński.

Nowakowskiego Franciszka, ur. 3.12.1914 r. w Buszkowicach, pow. Środa, s. Tomasza i Marii, jeńca wojennego z 1939 r., ostatnio przebywającego w Hamburgu — Neungamme Nr 23742, o którym ostatnia wiadomość była w czerwcu 1944 r., poszu-

kuje matka Nowakowska Maria, Poznań, ul. Różana 21 m 16.

Zabłockiego Witolda, przebywającego ostatnio pod adresem Polish P. W. Centre X. C. Schleswig Holstein Region, Hamburg — Wentorf B.A.O.R. — poszukuje ojciec Zabłocki Bolesław, zam. Reclaw, pow. Kamień, woj. szczeciński.

Informator Repatrianta

USTALANIE TREŚCI AKTÓW STANU CYWILNEGO SPORZĄDZONYCH ZA GRANICĄ

Jeżeli akt (metryka) urodzenia małżeństwa lub zejścia obywatela polskiego został sporządzony w księdze stanu cywilnego (metrykalnej) prowadzonej w miejscowości, położonej poza granicą państwa, a uzyskanie wypisu jest niemożliwe lub związane z poważnymi trudnościami, w szczególności ze znaczną zwłoką — ustalenie treści aktu może nastąpić w trybie postępowania sądowego (Dz. Ust. R. P. nr 65, poz. 392) z 1947 r.

W tym celu należy skierować wniosek do sądu w miejscu zamieszkania.

We wniosku należy podać istotną treść aktu oraz dowody na poparcie wniosku.

Za istotną treść aktu uważa się:

- 1) datę i miejsce sporządzenia aktu,
- 2) oznaczenie władzy, która akt sporządziła, a nadto:
- 3) a) w akcie urodzenia: imię, nazwisko, płeć dziecka, imiona ro-

dziców, miejsce zamieszkania i datę urodzenia, a w miarę możliwości nazwisko rodowe matki,

b) w akcie małżeństwa: imię, nazwisko, imiona rodziców, stan cywilny, wiek i miejsce urodzenia każdego z małżonków oraz miejsce i datę zawarcia małżeństwa, a w miarę możliwości nazwisko rodowe matki każdego z małżonków,

c) w akcie zejścia: imię, nazwisko, wiek, stan cywilny, miejsce i data zgonu, imiona rodziców a w miarę możliwości nazwisko rodowe matki zmarłego.

Dowodem na poparcie wniosku służą w pierwszym rzędzie posiadane dokumenty lub zeznania świadków których imiona, nazwiska i adresy należy podać we wniosku.

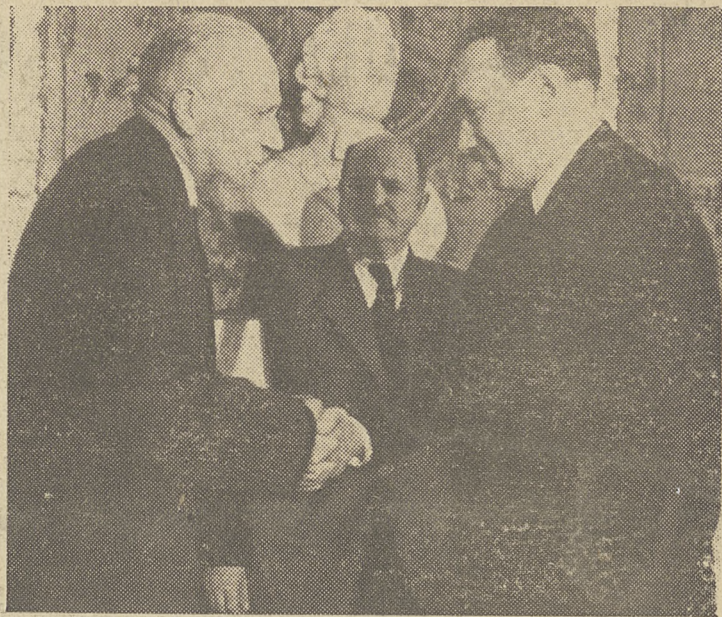
Postanowienie w przedmiocie ustalenia treści aktu stanu cywilnego (metryki) sąd przesyła do urzędu stanu cywilnego, skąd można otrzymywać wypisy.

Wnioski składane w trybie tego dekretu będą rozpatrywane przez sądy do dnia 31 grudnia 1952 roku.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



W pięćdziesięciolecie twórczości poetyckiej Leopold Staff został odznaczony przez Prezydenta RP — Bolesława Bierut — Krzyżem Komandorskim Orderu Polski Odrodzonej.



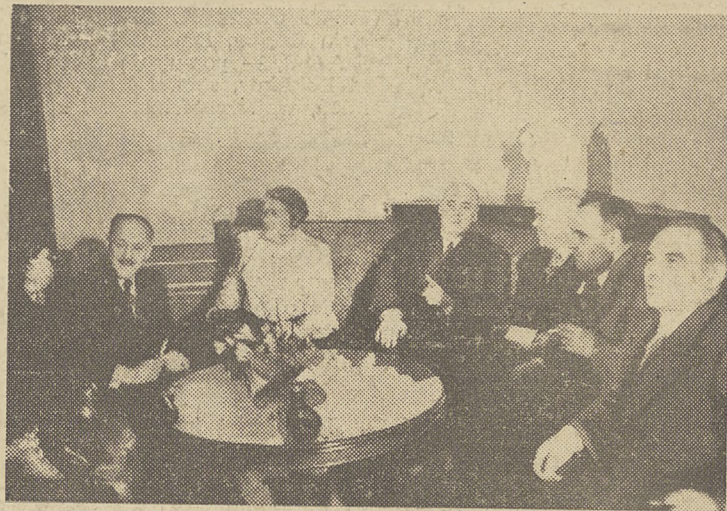
Zarząd główny Zw. Samopomocy Chłopskiej zorganizował w Warszawie popisy muzyczne dla dzieci i młodzieży wiejskiej. Najzdolniejsi otrzymali stypendia na kształcenie się w szkołach muzycznych. Między nimi znajduje się syn reemigranta z Francji — Burzyński. U góry 11-letni Romek Zdanowicz, z prawej 17-letni samouk kompozytor Koniewski. Na popisie obecni byli min. Podedworny, przedstawiciele stronnictw ludowych i świata muzyki.



Z pobytu delegacji rządu RP w Bukareszcie. Wizyta w Prezydium Rady Ministrów — siedzą od lewej: ministrowie Spraw Zagranicznych Z. Modzelewski, A. Pauker, oraz premierzy Cyrankiewicz i Groza.



W Paryżu otwarta została wystawa polskiej sztuki ludowej. Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem artystów francuskich. Na zdjęciu z lewej ambasador RP w Paryżu Jerzy Puzarament w towarzystwie gości francuskich podczas zwiedzania wystawy.



Wczasy pracownicze rozłożone zostały na cały rok. Zimą oczywiście wyjeżdża się tylko w góry. Specjalnym powodzeniem cieszą się Zakopane i Karpacz. Zw. Zawodowe zorganizowały tam tanie wypożyczalnie sprzętu narciarskiego, z którego korzystać może każdy pracujący.



Konferencja wojewodów i prezydentów Wojewódzkich Rad Narodowych z udziałem członków rządu, która odbyła się w Warszawie położyła kres bezplanowej gospodarce samorządowej. Opracowane wytyczne realizowane będą już w tym roku. Na zdjęciu — uczestnicy obrad słuchają referatu min. Mijała.